

771

4

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Sajemnice Paryża

akt III^a₂

26



441
771

8-7814119



R434

Osoby aktus III^o

Gerard
 Bakatarz
 Chourineur
 Rodolf
 Morel
 Pipelet
 Kornissarz
 Germain
 Bourdin
 Franciszek
 Piotr
 Sarah
 Maria
 Rigolitta
 Pipelet
 Meccartha
 D'Harville
 Varner obłąkana (nie pamięta)
 Dubreville
 Magdalena Morel
 Felix Morel
 Wisiński, i wisiński.

7. 1 3
Akt III

(Półkoj Rigollity, wszystkie
okazuje porządek i czystość.

Kominik na mur kwiaty. al.

Kawa tożbo ostrożone
Własność Gminy Katowice.

Na prawo (albony) prosto. Katowice.

2 Kaniarki na stole. Drzwi na

lewo na klucz zamknięte, na pra-
wo Drzwi na schody.

Scena I.

Rigollita (sama)

(Siedzi przy stole i ~~pije~~ i zapisuje w ma-
łym rejestryku)

Mówię: Czynsz za maj, dwanaście fran-
ków; para drewnianych brzochoń, dwa fran-
ki; ~~pięć~~ dwa garnuszki; sześć groszy...
oto

Oto moje bytkowe wydatki!...

Pani Pipsel

Czy wolno wejść?

Scena II

Rigollita, Pani Pipsel.

Rigol.

Dziś dobry, Pani Pipsel

Pipul

Dziś dobry, panno Rigollita, przy,
nosze, butelki.

Rigol

Dziśkuję, pani Pipsel, za tę grzeczność

Pipul.

Idę do roboty, i ciwie się, że cię widzieć
mogę tak rano, caletwa, zdrowa, i wesota;
to mi przypomina moje młode lata.

Rigollita / konary porządki

nie

mistychai' nie nowego, pani Pipulet?

Pipulet (siadajac)

mój Boże, nie! Od trzech miesięcy, ten
biedny pan Gerard schmiejał się wyrypać;
pożółkł jak cytryna, oczy mu pociemniały,
wieniaty jak Królikowi; nikt niewiele
o nim się stało, prawdziwie jak gdyby
nie ten sam człowiek. Raz, niedawno,
czy wierzyta byś, weszłam na postrozenie
do polkoju, zastatam go ślicznego, pta-
kat, słowo daje, ptakrat, i mówi: powróć!
powróć! powróć!

Pipul.

Do kogoś mówi aby powrócić?

Pipul.

ah! o toż tego wcalem nie wiem; ale to
pewna że się nie tycało bałatarzan, który

co drugi lub trzeci dzień przychodzi,
i wyprawia nas sceny, wyrzucając się na
porwał Maria.

Rigol.

Biedna Maria!... gdzie ona się podziela
gdzie ona jest?... To srogiol niejako Awan-
tura...

Pepel.

To k... nadwysypna... to te słowo... Wtedy
ja jeszcze w owym dniu, kiedy pan Fran-
~~cois~~ miał ja zabrać do Saint-Mandé...
dwa słowa tylko zostało płacząc na ucho
Miciu, i trząść!... zamiał wsiąść do Lia-
wa... pojechała z Miciem w publicznej ka-
scie.

Rigol.

Co bardzo grzecznie wypaść to trzeba... pro-
ponując sobie postawę twojego pana so-

non

Gerand, ha? ... (śmiejąc się) kwiesit nos!...

Pizilet

To prawda i nie był wesoły... ale to co
jeszcze bardziej smutnia rzecz, to są ci bi-
dni Morele... Od czasu kradzieży tego dia-
mantu, coraz im gorzej idzie. Oni nie,
goys' są, wszelki, są spokoj, dzień
wszysty w pod strychem... Ojciec Morel,
sprzedawcy i zastawowcy wyszedł co miał,
leży chory, jubiler zatrzymuje mu tenor
potow, ptacy, aby powetować stratę dyamentu,
tu... biednym bym twórcom wyszedł tego bra-
kuje, a dwoje ich dzieci, prawie nagie, na-
wet głodu rozpochić nie mogą, kto tam
puszka do drzwi?

Germain (wzrost)

To ja!

Pizil.

Aha!... to pan Germain, który nie chce
iść ~~nie chce~~

~~omijaj~~, idź na obrot, i chć wejść
(drwidam! zabaranemi... czy stworzyć?)

Rigoll.

Olwórz... Olwórz...

Scena III.

Ci sami, Lermann.

Lerm.

Dziś dobry, panno Rigollette, przynowce
ci pióra zutemperowane o które mnie pro-
sitas.

Rigol.

Wsam czas... właśnie zajecha byłem mowa
rachunkami... czy raz jeszcze mi je dokonczyć...
będzie to zaszczyt dla mojej księżki, mieć
tak piękny charakter! Już byłoby dwa ar.
łytki mam do wpisania... dwa grove za
winogrona i jedno wiadro wody... Złóż moje

6
misi, ongi, ~~expona~~ rochad! rachunek.

Pijet.

Ja wracam do Alfreda, juz blizko godziny
bawie nas schodach, pewna jettom e sie na
pokoi. Adieu... panno Rigolletto...

Rigolt.

Adieu... pan Pijet... adieu.

Scena IV

Rigolletto, Germain,

Germain.

Nathaniel, jeredesny sam!

Rig.

No! coz to ma znayc' jeredesny sam?

Ger.

To znayc' e mogz z panna promowic.

Rigol

Rigol.

No proste! a wiśe greszności które
pan przy ludziach gadasz za nic mi liżysz

Germ.

O przejawie, to jest tylko ie za mało ma
wie).

Rigol.

Co tyśce! ciśey mnie to bardzo, i aby pa
na stuchac' siadam zaraz do roboty.

Germ.

Ach! proste ci panno Rigolotto,
mówmy serio.

Rigol.

Serio... to tedy jaś ci zdaje mi będz
ruez wesota. (Rodzicielskie motywy nie)
porwoł mi Pan na chwile, są swoje.

Germ.

Panno Rigolotto, ja ci pocham. Rigol.

Rigol.

A jaż mi!

Term.

Kochasz mnie?

Rigol.

Miśnaczyj: jesteś dobry, uprzejmy,
 słodki... i ożemur bym ci mi miata
 kochać?

Term.

Ala powiedz mi, byłto soreru, soreru
 mrosre; jaż to mnie kochasz?

Rigol.

Powiadam soreru, bo obłudy, że go to,
 dam jaż wyborowego szejada.

Term.

Ala mi o to tu idzie, chciałbym abyś
 mnie panna Kochata jaż Kochanka.

Rigol

Rigol.

Tak Kochanka! Ah! proste, co za myślenie!
nieodpornie! jak Kochanka,
albo ja mam czas po temu?

Gertr.

Cóż to czas ma do tego?

Rigol.

Czas! dla mnie jest wspaniałym... Kwas
tylko! gdybyś została tylko zadowolona,
lecz byś uderzyła zadowolona sercem memu!
albo! zarabiam ci tyle pieniędzy, aby traciła
moją dwa lub trzy dni na pisanie
i marzenie? a gdybyś została oszczędna,
kiedy... rozpad! Takie cię, szeptem
by mi szkodliwy w mojej pracy...

Gertr.

Ala kiedy prosi, abyś mnie Kochała

i przy i...

11
~~to moja żona i przyjaciółka moja siostra~~

Rigol

Swoją siostrę! ale pan jest bardzo
 równie jak i ja.

Germ.

Mam starego wuja, który mi zostawił
 przynajmniej siedząc talarów.

Rigol

Siedząc talarów! Tak ale uważajcie na to
 nie będziemy mieli zyc' z czego. Patrz
 na Morelow... w jak opłakany są stanie!

Germ.

~~musisz mieć robotę~~ Masz wiele ro-
 boty, a gdybyś zastabła?

Rigol

Ta zastabła! jakże smieszny... No proszę!
 i dla czego bym to miała zastabnąć?
 Tem do ~~tego~~ ile mi smakuje, więc do ~~mojej~~
~~pracy~~

według pragnienia, czy jał kot, czy
wam jał elowronell, mam ci ogry za
trudnić, lat osmnascie... serce uwolodn
wesota... moznaz z tem woryskiem za
stagnac.

Scena V.

Cie vani, Pipelet.

Ach! panno Rigoletto, krusca prae
litoi krusca!

Rigol.

Ach! moj Boze! panno Pipelet, jak
zbladles?

Pipelet.

ach panno, ta porwara dca ratto
cie moj prkoj domowy.

Rigol

More Cabron?

Pipelet

Pipulet

13

Wiesz co teraz zrobię! cha anastasia
 wprowadzić na to myślisz że mam prokuratora,
 nie miłośnika... oto tylko co przechodził przez
 ulicę, a jakas ohyda blondyna, która była
 syle brzościwna, i przyszyta mi ręką, ciałem,
 aż do ołtarza mego miłośnika... a ja
 wcale jej nie znam!... sportretujemy to
 znowa moja, zaoreta mnie więc w podziw,
 nie, z tą niecna, ~~full~~ faks, a ja przychodzę
 gam ci panienko na mój honor... (bija
się w oroto) Ach! mój Boże! to sekera,
 nie! Ach! ten niecnota!

Gorm (ogladając się w okole)

Coż to panu?

Pipulet

Sak mi głowę zawrócił ze pamięci strach,
 atom

ciem... przyniosłem list do panny
Rigoletty... Ach! ten toż Cabrion!

Rigoletto

List do mnie! prawdziwie, jestem na
listu niedobierata...

Geronte

2 piśna, piśna, herbowa

Rigoletto

Ta bym rad dostać lalkę... ale signaturę
Cabriona.

Rigoletto

Ach! co za nieszczęście! ~~tu~~ wiadomość
od Manzi.

Geronte

Ediur ona jest? co porabia?

Rigoletto

Stuchaj: "Nochana Rigoletto, Irie" do.

piero cie

15

10

proszę
proszę, pozwolono mi donieść ci o moim
powodzeniu, tyle użyto ostrożności,
aby mnie nie wynaleźli pewni zli
ludzie. Testem szczelności, przysięgam
ci to; jednego byłoby ratunek, że nie mogę
do ciebie przysłać; do ciebie kłopotas mnie
pierwszą prośbą, ale teraz już nie
potrzebuję.

Germi

Dobre nowiny dla Chaurinera, który jętro
przeżył
podmienia swoją matę penesylke.

Rigol.

Jutro, odjadę, jall mi się wydaje na długo
daleko, ale nie bez pożegnania. Pewna
osoba z którą już raz mówiłaś, a która
stała się moją opatrnością, odwiedzi cię
dziś lub jutro; teraz jeszcze go więcej
chcę, za to że mi pozwolił uscisnąć

jaśnie

jeżeli raz moja uprzejma Rigolotto

Germ

Tej opatrności! zaprawne Reizje.

Pipil (uderzając się w czoło)

ah! ten rozbójnik!

Rigol

Oh! jakżeś mnie przestraszył panie
pipil.

Pipil.

Odużyc mnie zięćmi... zapomniatem
ze tu mam albt urzędowy dla pana
Morel...

Rigol

Co to za albt?

Germ. (biorąc papier)

Co rozbójnik Dekret.

Rigol

Co to za Dekret?

Germ

Germ.

Terli' dris niezapaci; jutro zagrabię mu
wszystko co tylko posiada...

Rigol.

A oni tak mało mają...

Germ.

I zaprowadzę biednego Morla do wię-
nia.

Rigol.

Ala pan Gerard który mnie porzucił śmie-
jąc się tego.

Germ.

Niech już nie w jego ręku; musi sam za-
płacić, a on mówi że radnego nie ma na
to 'brodka.

Rigol.

A ten stroski wojny radowy jeszcze go-
wią, mimo tego co mu salicyt 'z

Germ.

Tak, nie stety!...

Rigol

Rigol.

O'gledybym miata co roburanege, potullu
bym werytke' moje puresi... (Sermain
biera spásenie za kapelus) Idziez pan
do bióra?

Serm.

Masz, probuignac' w jedno mijsce z tąd
o Miller Krobow.

Rigol.

A to po co?

Serm.

Pórn ci to powiem, i niebódzisz się za
to gniewać. Za chwile, powrócę i zapru
kam do tych drzwi, (wsłuchuje na drzwi)

Rigol.

A ja panu otworzę, ja pojde z panem do
pelit do Morelów, starac się będę procie
szyć ich cokolwiek. Do robaczenia są
dziu

dzie,

Germain.

la chère, w róz,

Pipil (do Germaina)

Panie Germain wyświadczy mi nadzwyczajną
usługę... schodząc obacz czy Cabron
jest jeszcze na ulicy...

Germain

Dobrze? panie Pipilet powiem ci to.

Pipil (odchodząc)

A szczególnie aby tam mi był jeszcze
z swoją otyłą blondyną.

(odchodzi ^{do} ~~wszyst~~ troje)Scena VIFraud (Sam)

(Kiedy ~~wchodzi~~ wszyscy wyszli na prawo,
stycha pukanie do drzwi na lewo)

Nie ma nikogo! nie stracim ani st,

wa

wa z ich rozmowy... Ten list który w
driatem na dole, z pierzcia, margrabin
d'Harville, i adresowany do Rigoletty,
gdzie on być może? Ta dziewczyna ma
zma Pani d'Harville, ale gdzie ja, zma
i od trzech miesięcy Marja jest w wię-
zisku; od tego to czasu, wszelkie usiłowa-
nia, podstępny, wytrwasłość, brudy, nie ma-
ni pomocy; ale gdzie ona go schowa-
ła? Ach! ten list, ten list... (zaskakująco)
Nie! nie niewiada! (zwraca się na bieżąco)
Jas to! ja! w moim wieku, daję sobie
daleko namyślności braci gorę nad sobą
Na moje udzielenie srożeń nie ma,
zma było wynaleźć furję, jał to odrop-
na, miłość (z wściekłością) Zawieszty locu-
wen! Idemnie; to złaźna rzecz, która nuda
tall

21
 6.
 tall uciśra, ten ogień co mnie trawi!...
 a moja głowa, moja głowa, ^{która} (myślic' ję
 niewie, która zapomina rzeczywiście
 i marzy... ciągle marzy... (wstaje) Idę,
 by kto nadziedził... trzeba spisać się z
 kaci... (wykrzyknął z radością) Ah! oto jest!...
 oto jest!... to od niej, to jej jęmo! (śmie-
je się) Jest u Pani D'Harville... Oh!
 ta rasa, jestes' moja, niezawodnie moja,
 ta rasa! Co mam twoje schronienie...
⁺⁺⁺owaga i złoto dołkonaja, rewety... Tall
 stolo moje dla niej, przewię go dla niej...
 krew moja... żadna ofiara nie będzie mi
 zatrudna... odwarę się na weryttho...
(groząc) Was, jej nieobecność, przewłody,
 mna

miatto uśmiech! namieśtność moja,
podmiany ja aż do waleństwa.

Ger. (przechodząc zwnatrza)

Szłachetko, jesteś w domu? Czy masz
wejść?

Ger.

Germain !... nie powinien miś tu sa-
tać. Potożmy narad ten list. (chce
wyjąć drugiemi drzewiami, ale ci wprost
nie zabrymuje)

Rigol. (zwnatrza)

Lili powiedz ojcu twemu że zaraz tu
przyjdę.

Ger.

Styżę głos Rigolety... ah! do tej
mórki. (chowa się)

Scena Vlt.

Rigoletto (protem) Germain, Serane,
Rigol.

23
Rigol (speisajac)

"Uhm, me niwy ajayte"

Germ. (za rana).

Sadadko... oderwy i ci... czy moge
 wejść?

Rigol.

Aha! Aha! To Pan! ^{czy} (ramlningam) ~~idzie~~
 na klucze.

Germ. (wchodzac)

nie tyratas mnie?

Rigol.

Wlasnie co wrótam... Ale! a pana
 wizyta... nozdz teraz wiedzie powód?

Germ

Dobre nowiny! bytem u ~~jego~~ jednego z
 moich przyjaciół który jest bogaty,
 i prositem go o porzucenie mi tycia

franków

franków!

Rigol

Typia, franków! na cóż panu talia
summy?

Germ

Nie zgadujesz?... Ten biedny Morel.
Gdyby go wrzucić do więzienia...

Rigol.

Chcesz raptać? Oby jego! Ach! panie
Germain... to mnie nie zadziwia,
ale mnie zachwyca.

Germ.

mój przyjaciel jutro wyjedzie w drogę
ale przypał ~~prostać~~ ~~ci~~ doręczyć m
t, summa jeszcze przed odjazdem.

Rigol.

Chyba bym zaraz pobiegł domem to
Morelows...

Germ

25
Lerm.

Wierz maj się, przypieczęt mi wprawdzie...
ale nie mam jeszcze piniędzy w rękach...
nie trzeba im mieć niepewnej radości...

Rigol.

O! mój Boże! to prawda, że jeszcze nie
pewne...

Sermain

Rade spokojna, dziś jeszcze pójdziesz pracy,
pomnieć mu się oto.

Rigol.

Dobrze uszywasz, mój nadzieję, teraz
idź pan do biura; ja odniosę robotę
na ulicę, sz^o ~~Denise~~ Dyoni zego. Podaj
mi ~~pan~~ mój szal, panie sąsiadzie, i pracy,
pni mi go szybko... bytło ostrożnie
abyś nim nie ułłot...

Lerm. (wzdychając)

O panno Rigoletto...

Rigol



Rigol

Cóž tam znova?

Germ.

Mi' rad ci' tluč za garderobianu,

Rigol.

Prosz! urolasz si, na to!... a teraz,
wychodim, nie jezere mi' zrobitan
... bluc... robotu, ni' zapomniać
nie... podaj mi' pan rękę aż na
dot... Zaczny jestes chłopic, panie va
sudzic.

(wychodzą)

Ferdin (wychodząc z Mo
morki i puszcz
na klatce)

Parę słów do mego odwieśnego, skro
wit Morel zostanie arestowany...

Tancuch

Ranek będzie moin, porzeczka kłó,
 ra ten niedziela Germani zrobi, postuży
 mi na uwięzienie go jako stodniya...
 Za godzinę ballatary będzie wiedział gdzie
 się znajduje Maryja...



Miśkanié Morela

(Scena przedstawia poddasze, w głębi
 drzwi i Pani Varner, na prawo Magdalena
 Morel, w krześle porzeczowym. Po lewej
 stronie warstet stołniczy. Włcha drogich
 kamieni błyszczący na boku. Drzwi Dalej
 drzwi. Łata scena słabo oświetlona) sio-
 ła stojąca na stole. Morel pracą i cza-
 waniem zmęczony oparł głowę na warsz-
 tacie i zasnął.)

Scena I

Scena I.

Morel, Magdalena, P^r Varner
Deiś.

(Pani Varner, której cała powierzone
noś^{ci} Zdrajca obłąkanie, wstaje
z wolna, bierze przez irbę i idzie do
warstata.)

Magdal (z aicha)

Matko moja, gdzie idiesz? nie idź
tam... nie tykaj brylantów. Wiesz
nas kosztują.

(P^r Varner ogryzła się przez swięc
potem wpatrując się chciwie w kamie
nie, parzy sobie nos i wypadał brzy

Morel (budząc się)

Co o

Co ci to Matko? potoż się i' nie rob
 hatacu... Magdalena i' dzieci spia

Najstarsze z dzieci (podnosząc
 głowę)

Ja już mogę spać.

Magdal.

Batam się, obawiać ci Morel, a chcią
 tam prosić ci wody do picia...

Morel

Zaraz! Felix podaj mamie wodę.

(do obłąkanej) Ah! i ty jeszcze na
 ma, niedole. Idź spać! bo się gniewać będą
 my! do tozba, do tozba.

(stara wstaje się mrucząc)

Felix

(przybiega do ojca
krzyżując)

Papo! papo!

Morel

Morcl

~~Co ci! co ci to!~~

Magdal (płacz)

Mojas to
~~co ci~~ winna i ~~moja~~ nadkha
błaskana?

Morcl

Ani' tu ja moja? ni' czynię co w mo-
jej mocy? pracuję do upadłego... ni' za-
sz na to... pracuję ile mogę; ale nie po-
dobna mi przystem dorozować obłąkanych
stałych i' druci.

Magdal

O Boże, jakże mi pragnienie' dolewa.

Morcl (do Feli'xa)

Felix dawaj przódz. (zatrzymuje się)
ale to będzie za zimno, może ci zaszkodzi.
Dric.

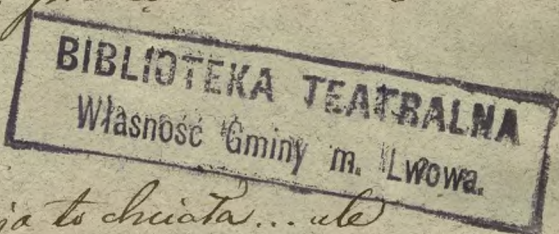
Mag

Magd.

Sam lepiej! radonora si moje cięzienia!

Morel

Magdaleno nie mów tak! Do mnie... nie
zastęguj na to... Oho, proszę ci nie rób
mi zmartwienia.

Magd.

Mój Boże! czyż bym ja to chciała... ale
kiedy widzę, że ani ja ani dzieci na nic
ci się przydać nie możemy....

Morel

Nawet dzieci! one dodają mi odwagi,
bez nich nie mogłabym tak ciężko pra-
wać; bez nich już dawno zmichłeniu... roz-
pacz!...

Magd.

Tak, ale te dzieci, te dzieci!

Morel

Widzisz że się jednemu now coś przydać mogą.

Magd.

Magd. (napuwszy się)

Drogoż moja wzmaga się, siły mnie
puszczają.

Mord. (przyjmując napływ

i odrywając szoland zoni

Ogrzej się.

Magd.

Oh! ile jesteś dobrym... miśkowanie w tej chwili
li jeszcze pragnęłam... i kiedy wspomnę
jednym z tych brylantów które tu leżą,

Mord.

Coś z tego kiedy mi się nawie

Magd.

Mój Boże jak jesteś mi miśkujący!

Mord. (śledząc w kierunku

brylantu jej wstępu

jej stoni.)

Kiedy ma swoje dolegliwości, wiele, jak

mat

mali; gdyby na ten brylant który nam obok
 drugiego a który zapłacić musielismy, nie
 przypadłobyśmy w tu nieszczęście. Praca i porządek
 czy nie wystarczy nam zapłatę wszelką,
 mi?

Magd.

Słuchaj, ale teraz, jeżeli już nam nie obok
 dostaje... Coż poorniesz?

Morel

Nawiem tego.

Magd.

Już dnies porzyna, zgasi świecę która
 się darmo pali. (Morel gasi świecę). No
 orem teraz myślisz? nie mi mówisz.

Morel.

Myśl o tem wcale za który nas prze-
 stawi.

Magd.

który Pan Gerard zapłacił

Morel

Morel

ale, moje Dzieci, to nie nalazy do Pana Le-
wanda, ale do nas, bo my wracis myj p
niżej).

Magd.

O! ci bogacie, ci bogacie!

Morel

Mojej Boze! bogacie nie są gorzej od
nas... tyłko że oni nie wiedzą... nie
mogą nawet uwierzyć że są tuż tuż
dobnie jak my niżej!

Magd.

Oh! lepszy jesteś odemnie, a more i spr
wiedluszym, biedny mój matronka,
~~twoj kapitan~~, potóż się trochę, usma
zapomnieć more...

Morel śledząc do war

Spać! zapomnieć! nie! nie! ja
nie

nie mam czasu, ja muszę pracować.

Scena II.

Cis sami, Bourdin, Stuga sądowy,
(potem) Rigoletta.

Bourdin (wchodzi)

Panie Morel ?...

Morel (zdziwiony)

Dwóch ludzi!

Dzieci (przywają się i bieżą
do matki)

Mamo! my się bojemy

Magp.

Mama, uwaga...

Morel (przyskakuje i
potykając na progu)

Czego panowie zgadacie ?

Boar.

Bourdin

Pan jestes' ~~teraz~~ Hieronim Morel?

Morel

Tak jest.

Bourd.

Tubiler?

Morel

Tak jest.

Bourdin (oglądając z zadziwieniem)

niemal gotowe, a w
tego pomieszczenie

~~Nic to nieprawda?~~ Niezawodnie?

Morel

Teraz raz powtarzam, ja nim jestem
czego chacie? mówcie... albo wynosicie
się do zawołan straż.

Bourd

Terli! O! to my potrzebować będziemy
straży, aby nam pomogła zaprowadzić

W

W Pana do wiźnienia, gdybyś się miał
opierać.

Morel

Do wiźnienia, mnie?

Bourd

Sąd jest do wiźny.

(Rigoletta wchodzi i staje ostupiała)

Morel

Do wiźny?

Bourd

Wiźniesz za stugi, jesteśmy stugny sadu wax,
lowego.

Magda

ah! mój boże! to wiesz Pana Tekunda.

Bourd

Wyrost formalny.

(wyrycy wzmutek progreżeni)

Rigol

ah! jeszcze o tem wątpliwa... Dobrem
wrobia

erobita iem otrzyga Pana Germani...

Magd.

Morel powrucha P^a Feranda.

Bourd.

ni nałwiz to już do P^a Feranda, ale do
P^a Petition, który eksceduje te sumy. Czy
pan zapłaci?

Rigot

Ach! moi panowie, widzieliście sami że zapła-
cić nie może.

Bourd.

W takim razie, idź pan enami!

Morel

Pojdź do więzienia, jeśli tego chcesz.

Magd

Morel! przypieczętuj mi na mój!

Morel (z trwoga)

Ależ nie bóg mógł pracować w więzieniu...
nie powierzone by mi kamienie... izosono
by

by ię jętem z tym oto wielkiem...

Maq. (podaje Morelowi rękę)

Ach! mój biedny mąż! mój biedny mąż!

Rigol. (n. v.)

Ale że Pan Germain nie przychodzi!
przyjaciel jego może odjechać, mierzostawiający
pieniędzy (idzie do Bourdina) Gdybym
Panu przyrzekła płać miesięcznie, osm, albo
dwieście franków?

Bourdi.

Aby płać pięćset franków i procenta,
nie, nie, nam trzeba gotowych pieniędzy

Rigol.

Sprzedam moją orzechową komodę.

Bourd.

No nie traćmy czasu (do Morela) Po raz

ostat

ostalni, proser z sobą!

Morcl.

Dobre więc! dołączajcie wasze rze-
miota... wydrzyjcie mi druci, które sa-
mnie trzymają, oderwijcie odemnie to
która uwieta na mój szty, oddajcie
nas werysłkich nadołi, nędzy, bo ja
dobrowolnie na popę.

Bourdon.

Aha! mój zacny Panie, kiedy wam cha-
tego. Musimy więc gutnie powinnos-
nasza.

Rigol ^(daje Kryll) ~~(wykrzykuje z radością)~~

Pan Germain!

Siena III.

Ciż sami, Germain, potem Chourineur

Clon

41 23
Komisarz i Levand.

Bourdin i Muga sadowny
Co to jest?

Germain
Dajcie polłój temu słowielcowi.

Bourd (obracając się staje
do obrony)
Chcesz się, Młan opierać prawu?

Germain
Nie, ale chcę Młanu zapłacić
(powracając odwrócić się)

Bourd.
Mniejś o to, ale to poćiszenie.

Mord (przystępując do niego)
Daniel Germain... ależ Pan mnie nie
ma.

Geom.

Germ.

Czyliż trzeba być dopiero krawnym albo
przyjacielem aby sobie pomagać?

Morel (do Magdaleny)

Nie mówię ci, że Otto ma ciemne
drugiego wespierze, tylko by było znat
Araby jego.

Chourin (wchodząc)

Powiadano mi na dole że u Młana
jakiś zgutek nagórze, Panie Morel...
jeżeli potrzebujesz parę zdrowych
sił... jestem na twoje usługi...

Rigol (wskazując na Germaina)

Tuż tego nie trzeba, on zapłaci.

Chouri (biorąc Germaina za

ryk)

Dopiero

Do pioruna! to pisknie z w Pana
strony!

Rigel (do Bourdina
i Woźnego)

Panowie, nie chamy was tutaj za,
trzymujcie, i skoro się obliczycie z tym
złym młodzińcem, musicie sobie
pójść ...

Bourd (podczas gdy Woźny
pionu na warstacie)

Oto jest moja pamiątka.

(oddaje jej srebrną monetę)

Rigel.

Takto! nalezy ci, wam pięć set franków,
a na tysiąc franków wyjdzie ci tylko
sto groszy.

Bourd.

Pięćset franków Kapitału, a osiemset
Dniwa

Ośwież się! pięć franków procentu.

Chorwi.

Oh! barbarzyńcy!... Oh! nędzni ścierpa
(upamiętlawszy się) Olor! Pan Komisarz

Morel (do Komisarza z
bojaźnią)

Panie... Co rozkazuje?

Komis

Przekazuję Pana Germaina.

Rigel.

Oto jest, Panie Komisarzu, oto jest,
on to przybył w sprawie aresztacji tych
franków za pana Morel
(Gerund ukazuje się w drzwiach)

Komis (do Germaina)

Pan jestes Buchhalterem u Pana Ger
ma?

Ger

Germain

Salut, panie Romiszarski!

Romisz

Mosci Panie, wniesiono na Wpaw za,
Marzenia, i zmuszony jestem arcie,
wac go.

Wrycz (opracz Gerarda)

Sego!

Germain

mnie, Panie!... to bydz' musi jakas'
pomyslka.

Romisz

Oskarżono Wpaw, ze podstępnie wzią,
Lec' trzy bilety po tysiac franków z
Rzepy która ci była powierzona.

Germain

Wto to growie zia?

Gerard

Ja, mój Panie, który nie sciżni grzy

Wła

sobie' tych ludzi.

Germain

To podła polwara!

Gerard

Mora' Panie, przed Wilhoma' Imianem pro-
sił' mnie, o zaciągnięcie ci przedsięwzięcia
franków, nie ~~miata~~ mógł' więc mieć
mnie' takiej kwoty jak, teraz płać
a która pochodzić musi koniecznie
z tej Kradzieży.

Germ.

Prawda że ta suma nie jest duża.

Ronist

Powiedz nam więc z chad ja Pan mój

Germ.

Jeden przyjaciel porzucił mi ja dziś
rano

Ronist.

Wł.

47
Wymień go Pan, posiadanie jego,
może tu być bardzo ważne.

Germ.

Pan Henryk D'Herbin, który mieszka
na placu l'Hotel-de-Ville pod Nr. 10.

Nomips

To dobre! pojedziemy do niego.

Germ.

Na miszercie wyjechał właśnie w tej
chwili.

Ferd.

Nie ma tu nic do mówienia, a pan
Nomipsarz sam sędzi, ile wagi mieć
może podobne usprawiedliwienie się.

Rigol.

On ja wiem, że to prawda, Pan Germain,
był wczoraj u tego przyjaciela, i wrócił,
on mówi mi że spodziewa się otrzy-
mać

mać dzień tej summy.

Romisz.

Wobec oskarżenia podobnego cztuwa
ka jał Pan ~~Germain~~ Gerard, nie
może podobnie płonących tuchac
oproszyci, i zatuje, pana, a musi
ny jestem dopetnić surowej mojej
jej powinności, (do Boardina)
Proszę mi zwrócić...

Morel (do Germaina)

Takto! W Pan dla mnie miałbyś to
zrobić?

Chouren

To zarówna, zawsze dzielnego jest
serca!

Germain

Panie Romiszczu, idź za panem bez
obawy; pomyłka Pana Gerarda, jeś
to

49
to byłoby prosił, wyłnuje się.

Bądź spokojną, Panno Rigoletto.

(Komissarz daje znać Ermannowi, aby
wstąpił za nim, Rigoletto odprowadza ich
poddając się żalowi)

Chourin (przypłca się do
niej i mówi z nią)

Więcej panna. W więzieniu zda mi
się przyjaciel... postaram się tam
ci odwiedzić go. (wychodzi)

Bouré (oddając przyniesione)

Pał ledy! Tym sposobem nie ułaskiwię. (do Wójnego)
No, zabieraj teraz wszystko co znajdziesz.

Erano (do Wójnego)

Zarekuję! (do Morela, który stoi zagrożony
wmuślnie) Panie Morel, zobaczmy, bądź
byłoby

byłoby wyrozumiały, widzieli że wszyscy
podniełają swoją bolisę; radbyśmy ci co
zaliczyć; ale wszystkich nie możemy
może dopomóc mi więc.

Morel:

Panie, ja już nic nie powiadam.

Gerard

Masz taniech, który ma wartość

Morel

Powiadają Panu że moja matka.

Gerard

Ach! Moj Bore! czyli w podobnym po-
łożeniu będziesz słuchał skrzypkowie
kobiety która cierpi pomieszanie? O to-
spróbuj i skorzystaj z jej snu.

Morel

Dobre! weź go; myślisz o restauracji rodu

my

51
 my mojej bez prośby, bo sposobu do
 życia, nakłania mnie do tego.

(Rudolf wchodzi i daje bilet bankowy
Baurdinowi, który zostawny zapisał
my, oddał się z tego sadownym)

Morel (idzie do P. Varner)

rabiera się zdjąć jej Łańcuch
potem zatrzymuje się i mś
wi w rozpacz

Ach! nie mam odwagi... Ten Łańcuch
 nie należy nawet do Pani Varner...

Gerard (z niecierpliwością)

Panie Morel!

Morel

Powiedam Panu że ten Łańcuch jest
 jest byłby depozyt, i jest własnością ro,
 Dżonów pewnego Dżonów.

Rudolf



Rodolf (który ustykał
ostatnie słowa)

O! mój Boże! co on mówi?

Ferand. (zdymując tonem
2 Pani Varner)

mau go!

Morel.

Należy do rodziców ~~małego~~ małego dzie-
cia, które wydarło Pani Varner.

Rodolf (wzrywając tajem-
nie 2 raz Feranda)

Moja córka!

Wzrywaj się cięła!

Też córka!

Rodolf

Wszystko co mi porzuciło po mojej
śmierci! porwana! zgubiona! zaony
Morelu.

Morel

Morel

Oh! wybaw nam!

Magdal (do Morela, pokaszając
zestudny szdowi już się
oddalili)

On nas zbawit!... Panie, ja i dzieci
winnimy ci nasze Dzieci.

(Rudolf zbliża się do Magdaleny, która
bierze jego rękę, a dzieci wrzucają mu się
do nóg.)

Lerand (na Broni)

Maria, córka Arabiny Sarah.... Księżniczka,
ze jej ojcem... i Panie, mi się wyszło
na... Oh! serce i napisać do ba-
rta. Jutro Maria już nie będzie
wiel moay.



Agnes R.

Ogród P. D'Harville.

(Na lewo mur ogrodowy przerwany w części
statkietami, dalej Pawilon ze drzewami
na scenę, w głębi sadzawka otoczona bal-
ustradą, na prawo drzewa, i w niejakiem
odległości zabudowania gospodarcze.)

Scena I.

Pani D'Arville (iudei) Marya (kon-
bukiet i przynosi jej)

Marya.

Spojrzyj Pani na ten piękny bukiet

D'Harv

Przedliczny.

Marya

Raz go Tadekowi przysłać?

D'Harv

Chytnie, Kochane Dzięci... No jankre!...
czy jesteś tu sączliwa?

Marya

Ach!... gdybyś pani widziała moją ra-
dę! Każdego poranku, kiedy z obudzeniem
ujrę się w moim pięknym podobiu...
ja która ^{niedawno} ~~ciężko~~ miewałam w najnie-
szczęśliwym czasie.

D'Harv.

No, no, zapomnij już o tych bolesnych
wspomnieniach... nie myśl już teraz
o tem?

Marya

Nie myśleć? Ach pani... Wszak od tej chwili
stoboką winnam wdzięczność dla Pani i Xię-
cia? ~~On~~ Tak! Należę do wzgardzonej, i opusz-
czonej, on raz był prawnikiem słowa pociechy?
Dla tego też prosił Boga, codziennie, aby

złot

złot na was Pałki swoje... bo niestety
biedna wiesta może tylko modlić się
swoich dobroczyńców.

D'Harvil.

Twoje zyczenia spełnione, moje dzieci...
mogą ci się teraz już zwierzyć, podpisanie
mego kontraktu ślubnego z księżciem przerwane
na na jutro na wieczór, a rano jutro
wyjedziemy do Niemiec!

Maria

Doprawdy... Oh! Dzięk ci Boże... wreszcie
stuchasz prośb moich!

D'Harv

A ty nie zatęjesz Francji?

Maria

Wszystko Rigolotto, do której pozwolę ci
mi pisać wczoraj pisać, czego bym mogła
zakończyć

37
 ratować Pani przy Tobie i przy księżcu
 którego z wdzięcznością ubóstwiam.

D'Harvill.

Oh! tuszem mówisz... nie ma wiąż,
 szaj i piękniejszej duszy jak jego... Ocz-
 nierz serce jego tak urodziło zranione...

Marya

On tak dobry miałby jakie zmartwienie?...

D'Harv.

I bardzo przykre; dziś nawet rano don-
 ut mi ze złośliwości fatalna, obawiając
 w sercu jego ział najboleśniejszy, z przy-
 czyną córki którą ubóstwiam, a którą
 dręczącym jęczorem utracił... Dla tego właśnie
 mi jędz potłuczyć ci z nim w Paryżu.

Marya

Ale tam Pani czego nie zabawisz?

D'Harvill

Nie, moje dzieci; po południu wrócimy.

Pani Dubrevil, doręczająca Towarzystwu
ryb na stawie, na weselu Dziurawcy
Bastiana, które jutro ma się odbyć,
stanie przy tobie; jeżeli w razie mojej
niebytności, wypadnie udzielić komuś
patmurny... wiem że masz w tem nie
graniczoną władzę...

Manja

Dziśkuj, Dziśkuj, Pani... Kwie bole
ści, ~~stojących~~ jakże sama doradzam,
jest to podwójna radość... kiedy
właśnie trzeba, iedź Pani na te kilka
godzin, młota swoją obecność przypu-
ści ulgę cierpieniom mojego dobroczyńcy
miał córkę. 'O.' jareby ona była Kochana
ubóstwiana... bo styszałaby wszędzie
wzdech o swoim ojcu, jak pomaga

biednym, wspiera i talych, gnuśnemi,
 mym dobiej i i odnagi, i jall Kolwiel
 urodzona Reizernicka, i zbliżona do tronu,
 pyśnita by i i więcej sercem sergo Oja,
 jall wygodnie jego urodzeniem.

D'Harvil

Mario! Mario! te słowa, to umieszczenie
 w najdroższą naszą nadgroda.

Scena II.

Ciż sami, Pani Dubrevil

Dubrevil

Karetę pani margrabiny zajęchata
 na folwarku.

D'Harvil

adieu, Kochane Dzieci...

Marya

Dozwól mi i i Pani odprowadzić.
 (wychodzą; balustradę okwiera drzwi małego

pawilo

matego pawilonu, i patrzy ca odcho
(ozagru')

Sana III

Bakatar

Wysmianica, w sam czas przybyłem...
Dzieli temu odobnionemu pawilonowi,
w którym przyszedł mi na myśl te dr
określić, nie mogłem do podglądania
godniejszego znaleźć miejsca: Terili' el
brze zabierujemy naszym czołowym
gramy nierówności. Wydzielają sobie
ręce... z jednej strony Czerwonołody,
z drugiej ta Arabina, która zapewne
dla jakiejś intrygi sukcesyjnej, polubuje
młodej dziewczyny bez rodziców, nawiązuje
mego rodu... Komuż z tych dwójga
stwierdzić, Panu Ferand czy Arabinie Mac
-Gregor?... nie lubujemy ci, tem... Prze

Przedwzrostkiem trzeba racij zniewienie
Oriatai... Od wosoraj nie jorcas nieryda,
tem! (^{na statuku}patrzy ~~przez kraty~~) Go szeregolna,
tam na placu przy wchodzie... ta pociesz,
na faciatu, z tym matym mlotym ceto,
wielkimi... zdaje sa, ze mnie wotaja...
daje mi znak... Go Franciszek

Scena IV

Balkazarz, Franciszek, Sarah (~~przebrana~~
brana pro mroku)

Balkat

Ly tu?

Franciszek

houetta Korata mi prowadzie!...
(rozbiera na Arabine)

Balkat

Pani Arabina ~~u tem przebraniu~~!

Pani

Pani Strabonia ~~jest~~ miłośnikiem
reka... (do Franciszka) Patrz aby
nam nie przeszkodziło.

Sarah

Cóżś zrobił?

Babka

Dopiero dwóch rzeczy się dowiedziałem.

Sarah

Przyreklęs' re wczaj w wieczór....

Babka

Okoliczności niepostawiały mi,

Sarah

A tej nocy.

Babka

Tę noc... nie na wesele... Wzryta
ciągle około zarobku... ale na próżno...

do

63
do środka niepodobna się dostać. Wi-
docie mają się na baczności. Tak był,
ko drzewcyzna wychodzi do ogrodu, ra-
raz i stęgi za nią idą.

Sarah

Jżeli trzeba podwoje ci przeproszę,
na nadgrodek.

Balkat

Ale coż Pani chce zrobić z tą młodą
drzewcyzną?...

Sarah

Oh! mi lekkoj się miorego... jżeli się
wzrę, moje nadzieje, najświetniejszy
los ja czeka... Ona zastąpić ma mło-
dą drzewcyzną, której śmierć optaku-
ja już do lat drusuciu.

Balkat

Ah! rozumiem... trzeba powiedzieć ro-
dicom: minimalisicie ze wasza córka

umarta

umarta, a ona żyje.

Sarah (na stronie)

Jeżeli mi się ten plan uda, Klara
uwiary i znałost swoją córkę...
nasz zatwierdzi jej wrodenie, a ma
je durne marzenia ziszczu, się (głośno)
Potwierdzisz wszystkie szczegóły któ-
rych ci nauczam o tym dziecku,
aby uwiaryła tej bajce.

Balkat

Bądź Pani spokojną.

Sarah

Jutro o dziesiąty wieczór przyjdź
do mnie.

Balkat

O dziesiąty, bądź się stawia.

Sarah

Wejdiesz przez ogródową, która bę-

(dru)

czwartą...

Ballat

Dobrze...

Sarah

Sama' oszkać na' ciebie kędz... umówi
my się o wesele... ale potrzebuję
komisarza tej młodej dziewczyny.

Ballat.

Mam mój interes rządy Pani za mo-
ją gorliwość.

Sarah.

możesz tu zabawić tydzień, miesiąc...

Ballat

Mam potrzeby, jutro w noc odjeżdżają
zabierają z sobą młodego dziewczyny.

Sarah

Dobrze! więc aż do jutra... Ory ten esto

wiek

wieć nie mógł by nam być pomo-
ny?

Francis

Niewiem czy ta bzdura mogłaby
stać się do jutra.

Sarah

Tak to!

Francis (dając znak)

Tam we wsi, poornatemu mleczarce, ty
wiesz... Olor ona jeszcze ~~nie~~ niezapom-
niata za... za swego męża,

Balkat.

Tam Do diabła!...

Franc.

Widzisz pręto że ta złego propasze
niemożna.

Balkat.

ah! mleczarka wiatobie?... Prępa

Pani, ale przenieś ta more nam
i przyciąć... Pani nie masz przycięty o,
bawiać się, potkać się Kobiecie?

Sarah

zapewne.

Bahat

Proszę więc przejść do niej, i powiedz że
przekazałem ci z ręką, gdzie się dowie-
dziano o śmierci jej męża. że chce jej
tej straci dopomóc... Nalotom ja, aby
nie rano tam przyszedł.

Sarah

Bahat

Nie mogę pani teraz tego wytłuma-
czyć. Franciszek potkał pani męża,
kani mleczarki, ja nie mogę się tego
oddalić...

Przewodzą ich aż do schodów, Maryja
wchodzi z prawej strony.

Lana

Scena V^{ta}

Balkatař, Maryja (proline) Francis
sreli

Maryja

Zostawiam tu mój Koszyk z robotą i
pianiadze które mi dałeś Pani D'Flanville
dla ubogich.

(Balkatař ułazuje się na scenie)

Balkat

Rozdzielai' bedziez dobrodziejstwa które
świadczyci' bedziecie mogli, powiedziacie
Pani D'Flanville do Maryji... E toż
nie nie znaczące; dobrze! doświadczyć
na tem.

Maryja (przebiegły)

Oh! Kogoż to ja widziałam!... Mój Boże
mój Boże! Ktoż mnie obroni? Ten
wilk, ^{co} ~~co~~ on tu ~~chce~~ robi?

(Wchodzi nie za miatą)

Bahat.

Pokładam na ~~mlęcarze~~ ^{tem} wykonanie mo-
jego planu... prawda że będz miał pod-
ręka rozjuszona, mlęcarstwo (Widzę wra-
cającego Franciszka) by już... kto ci go
ni?

Franciszek

Strach...

Bahat

Sabito?

Franciszek

ni mogłem mówić przy Arabinie. Zle-
ciły idą; Benoit i Barbillion uwi-
zieli, a Choquetta dała mi ten list do
ciebie.

Bahat

List (bierz i crypta), mają podejrzenie...
Woronaj przyszedł przetrząsnąć dom nase-
wtę

„ w tej właśnie chwili weszła Krwonobro
„ dy; chciał się dowiedzieć czy ci się udało
„ przytreymano go tak i badano, musiał
„ się więc dać poznać.... Wytawa sobie ja
„ kie było ^(moje) zadziwienie, kiedy w nim up
„ rzęta... Pana Geranda, z ulicy Temple
(przerwywając sobie) Jakób Gerand! on
on w mojej mocy! Może więc ~~nim~~ ~~został~~
z nim zrobić co mi się podoba. (Wytawa ~~został~~
„ A gdy mu nie udało się do zarzucenia
„ wypuszczono go zaraz. " Jakób Gerand
jetteś moim niewolnikiem!

Francis

No! i co ty na to?

Balkat

Mówisz że skoro pochwycimy matkę, za-

pro

prowadziemy ja do Martialis, na wyspę
z burzycielami, i pójdziemy oba dziś w wie-
sot do Paryża przypatrzyć się zbliska
co u tam Dzieje.

Francisz

Estes' ze pewnym że ci się uda?

Bader.

Macysz... nadchodzi... umyślajmy...

(Wchodzi z Franciszkim do Pawilonu, i dwu-
zamyka. Maria wychodzi z ubiegias.
muryla oznajmia przybycie ludzi.)

Maria

Widwie ~~na szpale~~ utrzymać się może
na nogach! To to nie przypadek spow-
wada tu tego otowienia... Styszatan
wyjdzie... Układają jaskie spisek prze-
ciwko mnie... przeciw Margrabinie....

przeciw

przeciw mojemu dobroczyni... ^{jeżeli} ~~nie~~
przez wierszota dowiedza się o nietych ^{nietych} ~~nietych~~
jakie im zagroza... Nadchodzą!... Ach
Ach! jakby rada została sama, aby
wypłatać...

Scena VI.

Maria, Pi Dubrowil, mlczarka

Piotr, starba zamkowa, Rybak

Wiesniacy i Wiesniaceli.

Pi Dubrowil (do różnych
wiesniaków)

Dalej! przygotujcie się, wy je zarzucić,
a potem wszyscy będą ciągnąć... Kłopoty
przygotujcie Rosę. (Do mlczarki która jest
wzrostem) Nie lekaj się, przystaj bliżej,
pamiętką jest dobra, Tachawa. (W chwili)

Maria

Marya chce wyjść Pani Dubrowil / z
zatrzymanej / Zatrzymaj się Pani, tu jest
 jedna wdowa, która pani margra-
 bina Karata mi Pannie policie.

Marya (niepatrząc
na nią, podaje jej
woreczek który jej
dala Margrabina)

Wził to, prosiła o łobu to.

mlerarka

Ach! panienko, ja i dzieci moje, cała
 żyjemy niewygodnie na twoją łaskę
 po trzech miesiącach choroby która
 nas unierzyła, mąż mój umarł w skut-
 tek otrzymanych ran na przedmie-
 niu Praga City.

Marya

Marya

Co tyż... to ty?

Mleczarka

Czy Pamiłka tyż była o tem!

Marya

Tak, tak, opowiem wszystko Pani
D'Harville, i bądź pewna jej taśka.

Mleczarka

Pani Dubreuil dobrze mówiła, że pa-
miłka jestes bardzo dobra. (bierze
ją za rękę chce pocałować, Mary-
sie odwraca, mleczarka ją prosi o
i wyjdzie błysk) Ah!

Pi' Dubreuil

Co a to?

Mleczarka

Bo ona! (chwyciła ją za rękę) spojrz

u mi' w oory!

Pi' Dubrevil (zatrzymuj'c j'z)

Wierześciwa, co czynisz?

Mleczarka (Przyjeżdż)

Przyjaciele, to jest jedna z bandy która
przyprawita o śmierć mego męża.

(wzrywaj'c zbliżaj'c się tłumnie i z ciłbą,
woscia ~~potęga~~ mówiący:)

Co to jest, co ona mówi?)

Pi' Dubrevil.

Jestes szalona! żal ci' obłąkał, moja
mama Robiła, mylisz ci'.... powiedz
ci' im że ci' mylisz.

Mleczarka

Ja ci' mylę! spojrzajcie tylko! jał pier
bladła; jał dzwoni rękami, ta nędzna!

Pi' Dubr

Pi Dubreuil

Bezwstyżna! wychodzi stąd! śmieje ta
dalece ubliżać tej panience!

Mleczarka

Panińka! To wy jędrzeście szaleń!... Panińka!
spławiała z ulicy, którą wioziłam w
orać, się, po przedmieściu i City.
(semes między wieśmiakami)

Pi Dubreuil (bez tchu)

Wypędzić stąd te kobiety! (wzruszył stop
nieporuszony) Gdzie mnie nie słysze
rozkażę wam wypędzić te kobiety.

(gwar w tłumie z r
nych stron)

Piotr

Jeżeli ja poornata... Ma do niej prawo...
mordowano jej męża.

Mleczarka

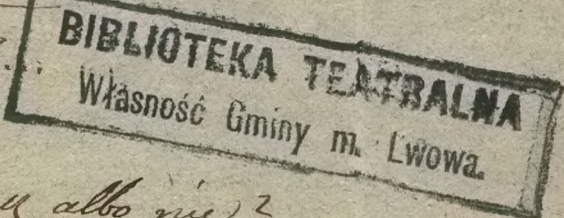
Chwaz Pani wypędzić biedną wdowę z mi
cew

77
 ...przez towarzyskich zebranków... Ale ra-
 staję się jej, czy mnie nie zna?

Pani Dubro

...Panna Tyryja?

Mleczar



Moja pani odpowiedź, tak albo nie?

Maria (^{stąpym}
~~ichym~~ głosem wśród
 najwęższej ciżmy)

Julia (kałas między wieśniakami i obywatelami).

Przyznaje się! przyznaje!)

Pani Dubro

ale cóż? cóż ona przyznaje?... o

Mleczarka

Dajcie jej odpowiedzieć! ona przyzna, jeszcze
 żyła wśród tych obywateli, że ich zna
 wszystkich:

Maria (cichym głosem)

mogłam ich znać, nie będąc przeto...

Pani Dubro

Pani Dubrowit. (oddalając się)

Ach! nieszczęsna!

(potem wymamian Maryś, tłum się ci
porusza na przód, stacza ją, i popycha
co raz dalej swojemi groźbami)

Piotr

I my musieliśmy ją nazywać panną!
I ona ocierata się o naszych państew,
bezwzględna!

Maryś (z przestraszeniem)

Moi ~~panowie~~ Boże! cóżem wam tego
ucygnita, moi panowie?

Piotr

Patrz jej mąż umarł... ty znasz tych
którzy go zranili!

(Maryś cofała się, ażgle aż do poręczy
stawem, ballatarz otworzył drzwi pałacu
ni, i patrzy na to co się dzieje.)

mla

Mleczarka

Jest jeszcze sprawiedliwość w niebie!
 (zbliżając się do Maryi) Czy nie widzicie
 nieszczerstwa żalobnych moich sullen!
 (coraz bardziej na nią następując) Uci,
 wi ludzie mają talnie swoich donosicieli!
 Ah! sądzicież może że cię nie poznają!

Maryja (cofając się)

Pani, pani! czy chcesz mnie do wody
 wtrącić?

Wiśniacy

Dobre! dobre! ~~wtrącić do wody~~ utopić!
 (Pani Dubreuil wyjdzie tłupem przestraszona)

Pani Dubreuil (wzrucając się między
Maryją i wiśniakami)

Nieszczerzy! co to chcecie wyrzucić?

Wiśniacy

Utopić! Utopić!

Marya
Litości! Litości!

Pⁱ Dubrow

Stojcie! jeżeli jest winna, czyż to do was na-
ży ja, sądzić? Kamknijcie ją aż do powrotu
Państwa.

Wilkha głosów

Talk, talk, to dobrze... talk będzie lepiej.

Marya. (cztuje Pani Dubrow
viel w rękę)

Ah! pani ~~nie~~ mnie usatujesz.

Wilkha głosów

Dobrze, dobrze... do wzięcia!

(Marya przeustrzona ich natarczywością
ucieka pod pawilon; balatarz miwidru
ny chwytła ją za ramię, wciąga do Pa-
lone i drzwi zamyka. Włótnicy zatrzy-
mują się w groźnej postawie! Pⁱ D

bu

brat wyjmując Kłozę z Drzwi Pawilonu)

Pni Dubrenit

Teraz oświadczam wam z Drzwi
tych nie otworzyć, tylko Pani Mat,
grabinie.

(Stychać w Pawilonie Krzyk Ma-
ryi.)

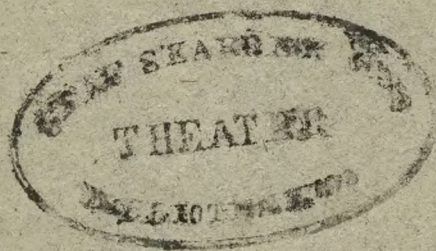
(Koniec Aktu III^{go})

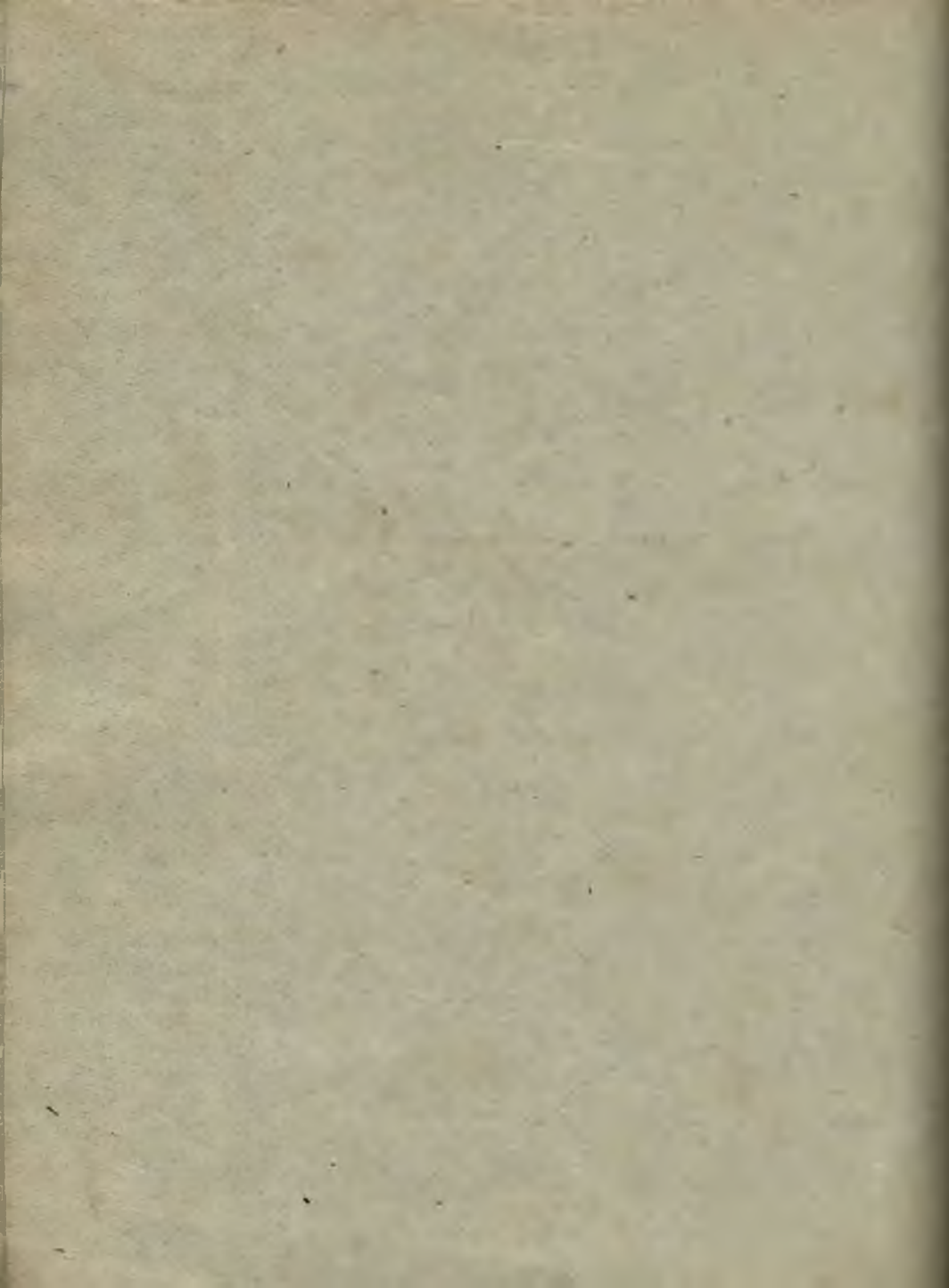
Traveller



VII

Sajemnice Paryza

Akt IV ~~by~~



Overby TV^{re} Alth.

Serand

Babatarz

Chourinuer

Benoit

Piquerrinaigre

Germain

Francisuk

Ojaic Roussel

Barbillon

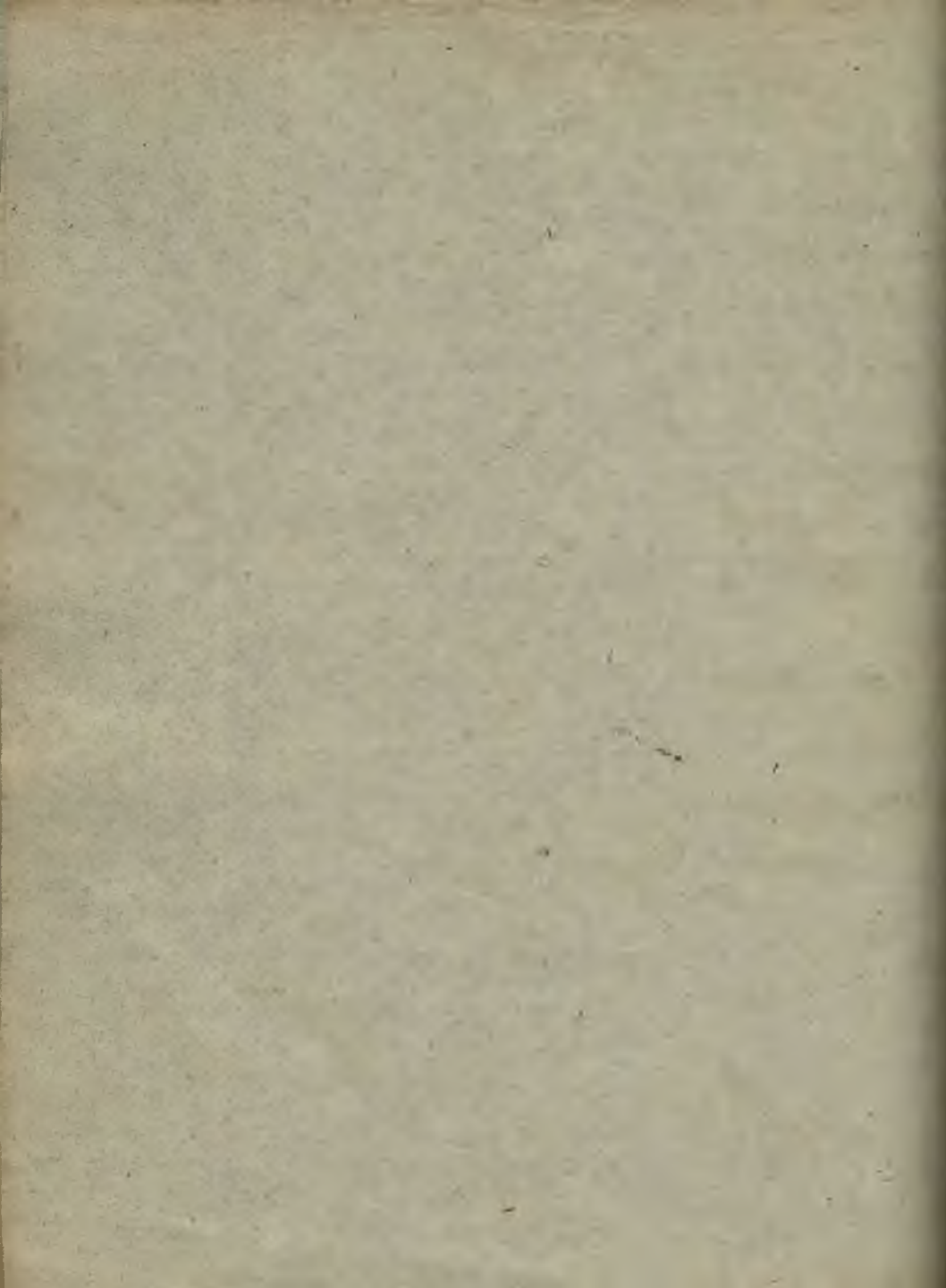
Maria

Dubreuille

Portillard

~~Wiemer~~ Sierand.

Zotmire. Wicenie



brevel wyjmuję Aluz ze Drzwi Pawła
nu)

Pani Dubseville

Seraz ożwiadozam wam ze Drzwi tych
niestworze Cyddo Pani Margrabinie.

(Stychai' w Paufilonie Arzysz Maryi)

Pomoc Adtu III 90

AKA IV 4

Akt 4^{ty}

Wiznienie

(Scena przedstawia izbę do ogrzewania
ciep. W głębi drzwi wiodące na dziedzi-
niec. Na prawo otwór do Kancelaryi, da-
lej ognisko przy którym ~~stoi~~^{się} wiznienie
siedzą na ławach lub a drudzy stoją; słuchają
Piquemierę który siedzi wyżej od nich
na grubym kłocie drzewa. Barbatan z
drzwi w głębi przy drzwiach i wygląda
na podwórce. Barbillion podstuchuje
przy drzwiach wiodących do Kancela-
ryi wiznienia. ^{cdykt} Benoit the Grodhouse i tra-
cie z resztą wizniami)

Sena I

^{Dykt}
Benoit, Dalbatarr, Barbillon, Pique,
vinaigre, potem Grandisree, Ojaid
Roussel, Germain, Wiznie.

(Podczas gdy Piquevinaigre mówi, prze-
 cho-
 dów rytmu podniesioną na środku sa-
 ny, ręką wystawia małe workowate napy-
 mione ziemię, którą wzięnie za rękę
 z Benedykta, między siebie rozbiory;
 podni wyepupę ziemi do dźwięku, drug-
 ły do Maschuetów)

Piquevinaigre

Potem oarodziejka ręką do Crarno.
Wiznie...

Benedykt

No! ~~nie~~ a potem? dobrona ie
Wizny

Twojej. Rajki.

Piquerin

Zaraz będzie południe.

Benedykt

Ktoż ci to mówi że już południe?

Piquerin

mój zegarek.

Bened

O Pwodrano się spieszy.

Piquerin

Będę mówił dalej...

Bened (do więźniów)

Oszczep go do Kłota, bo więcej dobrze
nie można być dłużej pewnym podo-
bnego behiora jak Piquerinaigre

Franciszek (wychylając na

chwile głowę przez drzwi)

2
I
Tut byłto wielka łopata ziemi jest do
uprzętnienia. (chowa się mowa do
ziemi)

Piquevin

Potem orarodziejka rzuciła do oraru
ziemię: Ty opielkuj się ^{ym} star^{ym}
garbat^{ym} ~~panem~~ ^{om}, ja opielkuj się
młodym ^{ym} ~~panem~~ ^{om} który jest ubo-
gim jak szczur kocielny... ale to
nie wystarczy on załubi się znowa,
i wreszcie jej skrzyby.

Benedykt (cichym głosem)

A co tam, balbataru nie mi widać?

Balbat

nie, dozorca przechodzi się po dziedzińcu

Benedykt (do Barbilla)
który podstuchuje po lewej stronie

Sty

A ty, co tam widzisz

Barbillion

Nowy wczorajszy przybyte ciągle na na
a?

Bened.

Miej się na baczności, bo ten Germain
z tą spłodzoną postawą i swoją despera-
cją, nie wiele wart. (obracając się do gr
py staczającej ognisko). Coż to! Piquem
naigre, ty przewasz?

Piquem.

To prawda, że mi się jakos' nie klei
mój głód wrywa mi słowa; ale drugi
raz opowiem wam historję, ^(o Gringalieu i Rebaile) a historj
ta ^(już) pełna, żeby nawet stała się stać
z drzew swych slatywały się,

Barbillion (przybliżając się
z cicha)

Germain! Germain!

(Benedykt wybiega krzyk: Franciszek wyjechał;
kupi z drziury i chce podać rękę innemu
więźniowi, który już wyścibit rękę, ale na
szczęście zaskakuje w lewych drzwiach, Bene-
dykt staje na rynnicy i otwiera i spada i za-
bija stwór drziury; grupa i otwiera
niata przed Piquerrinaigrem to co się tu
działo rozpiera się. Germain wchodzi z
lewej strony i siada smutny w kątach; więź-
niowie oddalają się od niego, oprócz Piquerrina-
igra. Babatara wraca z głębi.)

Franciszek (cicho do Bene-
dykta)

Widzi sam ten wyjazd, kiedy tu jest teraz
ten nowy przybysz?

Benedykt (cicho)

Prawda, trzeba aby czekał na znak (słowo
Baba)

Bahataru) Czy jestes pewny ze ma
ni Ederdzi?

Bahat.

Pewny jak sobie samego; trudno ma
si, byto sklonic do Kradziwy, Chocirne
dobre rucz poprowadzit; wystamat na
wet sklep, i choc dopiero tu jest od rano
nie wahat si, jednall z nami razem pro
cowac.

Benedykt (do Franciszka)

Czy wryetlo. gotowe?

Francis

Tuz byllo mamy podniec jedna pod
gi, a ~~by~~ dostaninnu si do szcudne
go domu, Rolezy maja byllo rozarz
cokolwiek przyjscie.

Przycinn (cicho do Germana)

Nie.

5
 Nie strójcie sad smutnej miny... Krzy-
 wo na ciebie patrzę; trzeba cię zdecyd-
 wać... nie mogąc być ani odważnym, ani
 silnym, jestem gadułą. (Krzyż przytłumio-
 ny) Dorozca! dorozca!

Ojciec Piusel (wchodzi)

No! jak ci tu sprawujecie?

Benedykt

Skromniutko! jak aniołki.

Ojciec Piusel

Wprostudnie pojdziecie na murażę; bo
 dla reperacji potrzebnych w tym zabudowa-
 niu stała ta przeznaczona do sali rozmo-
 wy.

(Dorozca zatrzymuje się w głębi z kłótko-
 ma więźniami)

Balkatara

Awż tu mówić będę z moim homisantem

Benedykt

Benedykt
Ty masz Komissanta!

Bakator
Czy przypominasz sobie pewnego ciotka
ka z czerwono brodą, którego widywałem
w City? przyjdź tu po moje roszkary
ale bez czerwonej brody, i ubrany jak
ciotki i racny i honorowy.

Germain (na stronie)
Co za podej'renie!

Babiat
Wczoraj kudy wróciliśmy z francji
aresztowano nas w City, napisatemu do
go; przyjdź tu. Zrobi co zechce, a jeśli
przyjaciele moi co potrzebują, musi
wziąć.

Ojc. Pussel
Na murawę! na murawę! ^{tu będe} ~~nachodzi~~
wiedzi.

7

Etos (rewnała przy oknie
na prawo)

Durconil do Bahatara?

Germain (na stronie)

Zobacz, czyś się nie omylił?

Bahatar (widząc wchodzącego
Seranda)

Nie mówiliś ci... o toż jest.

Germain (patrząc na siebie,
daleko Seranda pod
ora gdy inni wzięli
wychodzą.)

Panie Serand, już jestem spokojny o to,
że Morelow.

Serand

Wszystko?

Germain

Wtedy będzie o nich pamiętała nas przy
tobie...

Serand

Serand

A to czemu?

Germain

Bo to w Pan stradles dyament, bo
~~naszedli~~ prozano go w Pana... na
reszcie!...

Serand

Mosci' Panie, na rozumie tych zagadek
Dla tego jednaki chetnie zaraz pojde do
Bisna pratorowego tego wiszenia polecic mu
pamietaj sprawy. Tyle masz mi jeszcze co
powiedziec, proze mow smiate.

Germain

Badi spokojny, bede mowit gdzie beda
potrzeba.

Serand (chodzi do Bakatara)

Uwazaj' dobrze na tego miodziucia...

Ojciec Ruffel

Na murawę! na murawę!

(Germain wychodzi z dozorca)

9

Scena II.

Serand. Bathatara.

Bathatara (którą patrzy na Icho,
oddechem Germainem)

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

mam go.... Co chcesz do niego?

Serand

Karar ci powiem... ale jałmi że to spro,
sobem tu się znajdujesz? Sądziłem że
jesteś w zamku Pani D'Harville....

Bathat

Byłem tam... i udat mi się....

Serand.

Imalartes, Marie?

Bathat.

Informacja paniella była wyborna!

Serand

Jest w twoich rękach?

Bathat

Balth

Było w tem nie mało trudu....

Gerard

Przyprowadzisz mi ja ?

Balth

Chwilę cierpliwości! mamy z sobą ręk
należ.

Gerard

Kobaczony! (siada)

Balth

Zaprowadzimy Marię w miejsce bezpiec
ne, i porzucimy niektóre jej ubranie na
brzegach Saony, aby uwierzono że się
ma utopiła, porzuciła tu niwierzony
myśł wrócić do Paryża. Przyprowadzimy
ci, ostatem aresztowany, i tu zapro
wadzony; ale zawiadomiony przez Chou
o dwójce w Paryżu, i ostatecznie

zbrodn

brodnie dosyć nas sciele ~~tego~~ ~~ty~~ tacy,
 bym mógł rachować na jego pomoc
 dla tego do niego pisalem.

Ferand (~~widząc~~ spostreżony
Kasellat z ramienia, zapo-
mniany na Tawie
przez jednego z wiżeni
na stronie)

Wiemia!... tu się coś święci.

Barbat. (z powagą goryczą)

Wiesz Pan ze Chorietta wielkie zrobiła od-
 kucia. Ah! masz więc podwójną postać... Ah!
 więc sam sobie jesteś gwałtownym! powiesz
 czerwonoobrody agenta publicznego w wiel-
 kich okularach! jaksie to byliście pewnie
 Pan Drugiego! jaksie wierność! jaksie pro-
 testantów!

Ferand

Gerard (który uwarowił
kima się przypatrzył
na stronę).

I tu zaimia! (Pygnęła się cokolwiek podnosi
i widac z pod niej głowę, która podstuchując
Gerard weryfikuje pilnie uwarai. Spostrzegł
szy podmiecioną deskę głośno) Dory
tego! mozesz mnie zgubić, ale jesteś
wielce roztępiły, możemy się porozumieć

Rabat.

Nich i tak będzie! ale musisz Panu
znac' otwarcie, a postanowitem Korzystać
z tej przewagi którą teraz mam nad
nim.

Gerard (idzie ku rynnicy
i uderza w nią łaską)

Gorzkim jest twoje zwycięstwo... mo
otwarcie? Tak, czy, narnacasz za two
m

miłozemie? (pudra nowa) lastka gro
 (na stronie) To tu być musi...

Bahat.

Chybaś był tylko poprosiłym' obrodnia,
 rum, mogłbyś mi nie być lysiaka fran,
 ków... ale te surowe zasady które światu
 okazujesz, ten wysoki' racjonalny twego
 charakteru, i to nieograniczone zaufanie
 które wyładric potrafił, zmniejsza' mi
 podnieść zdania moje. Zdrów serce
 i od ciebie tylko dżiesię lysiacy franków.

Serand

10.
 Czyżbyś lysiacy franków?

Bahat.

A późni zobacemy?

Serand (wskazując kciukiem
 lastki na' rymu.)

Zobacemy się.

Bahat.

Balkat (chwytając go za ramię)

Wielki Boże!

Ferand

Co takiego?

Balkat

Nie.

Ferand

Pak, tak. Zdaje mi się, że tu jest przewrót powietrza.

Balkat

~~Wiem~~ Tak jest! dla przewietrzenia tej izby jak najszybciej.

Ferand (podnosząc deski)

To ile, mi ma nie sędziwskiego jak pracować powietrza... Muszę o tym przemyśleć do wieczora....

Balkat (zabierając go za ramię)

Łaski! od trzech miesięcy pracuję nad tym to drzwi

Ferand

15

Serand (rozharugajm tonas)

Edie jest Maria?

(chciał ci podnosić i widać głowę estowu,
na który podstuchuje)

Bahatar

Na wygnie burzycieli; a Martialis, na
nieś rekac' dżis na mnie w wędłos,
a moście d'Asnières o godzinie siódmej.

Serand

o dobrze!

Bahat.

le jakże mógł widzieć że pod tą
ynow?...

Serand.

En mitoy stowiel, którego ci wellasa,
w wtedy kiedy ~~zindey~~ wychodzili...
(estronie) Poordhaj' Iormaine, remeta
moya

moja wnet ci doścignie.

Bakatare

To by on być miał? niedzieli! &... a
~~za dwa godziny~~ mamy ucieszać.

Gerard

Jeszcze nie mi stracone! aby unieść
podejrzem, prociw mi nie abym to uszy
ni... morcie prociw mi przynaj
mniej godzinie czasu. Dwiej mi

Bakatare

~~W piątek~~
Godzina, a więc będziemy jeszcze mieć
dostatek czasu ukarać i zdrajcę.

Gerard

A więc, idź w wieczór, o godzinie
mojej na morcie d'Assieres

Bakatare

A jak się uwerka nie uda?

Gerard

Ferand

chyba że Germania zostanie przy
ręciu.

Bahat

ale Pan wiez dobrze o tem...

Ferand

Czy to nie jest mój własny interes,
aby sprzymierency moi uwelitali moja
dzielność?

Bahat

A jednak grozisz mi...

Ferand

aby ci zastrzyc... lecz byto ci
ustanowic nim mi odpowiedział,

Bahat

O prawda! daleko عزیزتر منم je-
stę odemnie, a ja nimie matem, cie
nie ~~was~~ w swojej mocy! upodoba

ui

ci przed nim, niedziela, i idź do,
Raz ci wiedzie.

Gerard (do Rufella)
wchodzi na te ostatnie
nie słowa)

Raz mnie ~~wprowadzić~~ mi stało
swój otworzyć, ~~aby~~ już tu nie mam
wiecej co robić?

Ojciec / Rufel
Lazar mój Panie (otworzywszy drzwi
za Rufel) można wyjść.

Babka.
myślny o tym Germaine... i wynajdź
sprób ułaskawienia go.

Scena III.
(Wojak więzień i Germain z nim
wchodzi ku nim)

19

Piquerin (ucho do Ger
maina)

No! otrzymaćś list... czy dobre, jakie
nowiny?

Germain

Ład... jutro, dzięki szlachetnemu jednej
mojej wstawieniu się, spodziewam się
być wolnym...

Piquerin

Ład... miej się na baczności.

Ballat (ucho do Piquerin)

Czy ty jemuś powiedział?

Piquerin

Ład?... nie... Ład powtarza mi opo-
wiadana historia.

Ballat

Ład... innego. (biorąc na stronę Benidyłta
(Franciszka) Postuchajcie... jest między
nam

nami jeden zdrajca!'

Francis

Zdrajca?...

Benedyk

Wymień go abym mu wymnił coś za
wiedliwość... no mówię... gdzie on jest

Balkat (wskazując Germa

który jest po lewej

stronie.)

Tam!...

(Je Liqueurinaigre pod etichujaj zost
enoscia)

Benedyk

Germain! jakże to wiiesz?

Balkat

mam dowody... to pieczęciarz!

Bened.

Postuchaj!... to mój zettanawia.

Własny

21
Właśnie do rzośca mówił do niego, że
chwilę, wstanie będzie do dyrektora...

Ballat

można dopuścić aby tam przeszedł.

Benedykt (z postanowieniem)

nie pójdzie!... Ja go biorę na siebie...

Piquerrin. (przetraszony na
stronie)

gubiony!

Ballat

Porucznik cie... ale kiedy?

Benedykt. Ballat.
do rzośca wyjedzie. Lazar

Ballat.

Będzie właśnie chwila do wygnania
na cie.

Bened.

Kiedy drudzy będą efaric, ja się z Gernai-
nem

nim rozprawie.

Bahat. (wskazując na rynek)

Czy tamten jest tam cięgle i gładko
chuje; a dorosła popiera przedko?

Bend.

Tak, zwycięż, aby zjeść obiad, iloro
ujrey nas stuchających powiadu
quingra.

Bahat. (do Benedykta)

Czy towaryści nasi mają pieniądze?

Bend. (cicho)

Eyle co my oba.

Bahat. (cicho)

Kiedy tak, to jeśli uciarla nam się
da, trzeba się dziś w wieczór zgrom
dzić na moście D'Amirals.

Bend. (cicho)

A to czemu? po co?

Bahat.

Bahat.

Do tam będzie otwierali, który ma tego doryć,
czego nam brakuje, i norma go będzie mieć,
aby nam całkowicie udrulił.

Piquerin (słyszając zegar bić
w pot godziny.)

Już tylko pot godziny. (na drzwi)

Chyba go mogł uratować zatrzymanie
tu dozorcy moją powieścić...

Bahat. (ciszo do Benedykta)

Waż uchodzi, a ja stoję jak na węglach,
sejlikach.

Benedykt (głośno)

No, Piquerinaigre, opowiedz nam jeszcze
kawałek historii.

Ojciec Roussel.

Wszystko, i ja z tego będę content, że
będziecie spokojnie śnić i słuchać,

do rana.

bo mam parę i to powiedzieć mam
garnuszekowi.

Piquervinaigre (na stronie)

Trzeba rzecz przewlec. (głośno) Dobrze
moj panowie, ale pod jednym waru-
kiem... Chciałbym ~~o~~ najallużo za-
to wynagrodzenia... Łądam aby sta-
nowne zgrodnadzenie i tożysto dla
mnie dwadzieścia groszy... Sylllo
dwadzieścia groszy ~~moim~~ moi pan-
owie, aby iście powieści i stawu
Piquervinaigra!

Benedyk.

Dobrze, damy ci dwadzieścia groszy
ale jaksz słonczyz!

Piquervin.

Potem! nie, nie... naprzód.

Bened

Bened.

Tak to! czy sadzisz, żebyśmy ci nie do-
trzymali...

Piquerin.

Ja... No dalej!

Bened.

Ja odzalię dwa grosze: (~~znowa~~
dobitnie usiłując, aby go wzrusziano)

Kto by ci tu skradł skrzypkę za
podobne ulotkowe towary?

Piquerin (zburając)

Dziwiś, dziwiś, jedynasie, Dwunastie,
trzynastie, to zły rachunek, a przysto
języczek jeden kłamczew... Dalej, panowie
kapoci, kaput alieci, i tym podobni wex,
kore, podusie języczek trochę wasze kłusze
nie... brakuje tylko siedmiu groszy! siedmiu

niedzi

niezadowolonych groszy! Ach! mogłbyś
sądzić że was tu niestudnie wsadzone,
albo że macie bardzo niezadowolone ręce!

Germain

Ole masz Dziesięć!

Piquervinaigre. (na stronie 12)
ręce pięćdziesiąt

A to prawdziwy zapędy brytan co się san
na siebie rzuca!... byłbym przynajmniej
dziesięć minut wysłał tymi słowami

Benedykt, (sicho do Balda
r. 2a.)

Pojdź już do swego kłosa, jałż zwycięż
nie... niby od niechcenia przyciśnięcie
do niego.

Piquervin (biorąc Germaina
za rękę)

Mos

Wzyscy

Lyska w mieście,

Piquerrin

Eadyname więc. Lyska w małej Polsce...
Ojca Roussela który zabiera nas do wychodu
Stated tam podobno Kwattera, G' janie
Dororo?

Ojciec Roussel.

Nie ja miewskatem przy Kociu ulicy.

Piquerrin zignie.

Pisana ulica, a širokiem plynie strum

Benedykt pnieuylusiq id

Co znowa! czy ty dris nie eadmus
mowic?

Piquerrin.

Ryś tedy w małej Polsce ostowiel
ty, zwano go Rabyto, miał twarz wyrost
ta, który czerwone, oory zielone, a jęz

Balkat (do Benedykta)

Dziorca mi odchodzi....

Benedykt (sicho u stoja)

Nie nosny nudziarzu! czy ty ston
czyz?

Piquerin.

Eringatet był zanadto słabym, i tcho-
rum, aby wrócić do domu.... ptalka
i tylllo tym się pospieszał, że nie
puszczał, aby wielkie zwierzęta poszły
mate.

Ojc. Roussel

Ah! co za myśl.

Piquerin.

ah! widisz że ci to zajmuje ojciec
Roussel... Namiarował on się, wcale wprze-
wy lisów i małp, ale nigdy zobażył

Wiat

Wracz, ośmieszaj się, aby pochwycić
 cie biedną, ptocha, mucku, która leżysz
 do bógów błasku słonecznego Borego, Ewri,
 galeit z rywat pajerynie, uwolniać mac,
 he, i zduśit pajzba.

Benedykt

Coś słasasz z drogi, Piquevinaigre.

Piquevin.

Ta słasam z drogi! Pania Dororo, ^z he,
 Kisz naszym Sędzią.... postuchaj jallimiat
 on Ewigalit ~~miat~~ 'jednej' nocy.

Ojc. Roussel

Dobrze! Stucham, ale mów prędko.

Benedykt (z zapalonymi) (z zapalonymi)

Ta ci to radzę.

Piquevin

Sauto

Śmiesz się mi, że był jedna z tych musz
które stał, czekał zycie ratować, i że wpadł
podobnie w dusa i mocną pajęczynę, i
które się szamotał, szamotał... potem
przytapiło do niego straszne ^{niby} ~~głęboko~~
i Rebayto w postaci pajaka, pajaka
ten zbliża się... dotyka go... uderza, i
wilkie nimie kosmate łapy które go
pochwyciły, wyciągnęły aby go pozerć,
i że był prawie umarty... Wtem ujrzał
piślną, złotą muszkę, która miała
rodzaj ciemnej świecącej strasy, gdyby
brylantowa, i ciemna, muszka ta z
nią skakała około pajaka.

Ojciec Rousset (Świadczący)

Przedziwne to ciżkowe i ławie mnie

Pięć

13
65
Piquerin. (na Atonie)

Uratowany!

Bened. (cicho)

Radbym weryfikich bruch zgładzić.

Etos (wznosząc)

Ojcie Rousset! do obiadu. Już tylko
pięć minut.

Ojcie Rousset (wstając)

ostawmy resztę na jutro.

Piquerina (głośno postrzęsłszy poruszeniem
między wisieniami, napróbno uśmiał się na
trzymać Rousseta: gdy już wyszedł z bli-
za na chwie, do Germaina)

Piquerin (uciekając w głąb)

Otrzesz się Panie Germain!

Benedykt, (rzucając się na
Germaina)



Germaina)

Dobre mówit, oto jest swój papale
(wzięci' który cudoziat w Diuerze) pro-
nosi deski i wyskakuje na wczoraj
chwytając za gardło Benedykta.)

Chourineur

A tu jego etata musella. Ta tu, jak

Benedykt (^{z samą ręką} ~~napięty~~ i
puszcza Germaina)

Argo chce ten rozbojnik?

Chourin (zastanawiając Ger-
maina)

nie dopuścić zabijac' zdradniczo budo-
wielce dobrego Proga.

(Moro Diura rotata otwarta, bal-
taz rzuca się w nią wotając:

Uciekajcie kto może!

Killhu więziów za nim)

Benedykt (i Killhu więziów
zabić obudwóch!... zabić!....

Piquerin (~~wchodząc~~ wracając)
Stras! stras!

Benedykt (roztraca więz-
niów i reucając
się w ziemię do
Chourinara)

Obawiamy się, bo teraz niemać ra-
w.

Chourin.

Żad ci się podoba, mój przeciwnie.

(staje na desce, Killhu zotmiry w pada-
wnie i szkują się w głąb.)

Suzant (do zotmiry)

Ojciec, do pierwszego co się ruszy!
(wszyscy stają nieporuszeni)

Mort

Most 2' Amiers

Scena wyobraza wprost wscany most
przez Arkady widac wysep, na lewo
watu drogi nad spadistym brzegiem
(na prawo dnie uwiqzane czotno.)

Scena I.

Balkatara, Pi' Dubruil, Wiesniacy
Morypha, Nesle.

(Za podniesieniem brzołyny balkatara
dri ostrozenie po spadistym brzegu
idzie do pierwszej arkady mostu.)

Balkatara

Tes'tu, Martialis?

Elos (z uwnatze)

Scenam

Balkat.

2 maria ?

Głos.

Sal ject.

Balkat.

Pilny ja postli ci nie dam znać... Co
znaczy ta muzyka i światła ^{w tamtej} ~~tam na~~
^{stronie} ~~moście~~... (postępuje naprzód aby zoba
czyć co się dzieje na moście, na który
postępuje coto wesela) aha! poenaje;
to wesela z Dierszawy Pani Dubrowit.

Pi. Dubrowit.

(zatrzymując
się na moście)

w chwili kiedy się wesela
wiedrom upitani ukarato)

Przez! z tą się wróć jał wam ~~tu se~~ już
widziatam. My zaś wciąż tanować moż
cie

ci się zabawić całą noc pod złotym
wózem.

Wiesniacy (nalegając)

Pojdź Pani z nami... pojedź gwoździem.

Pi. Dubrowit

Nie, moi przyjaciele, nadszto jestem smut-
na po wczorajszym zdarzeniu. Kiedy
Pani D'Harville, tak mocno smartu-
na śmiercią tej biednej matki Mary-
nie wypadła mi w ręce zwaną...

Wiesniacy

Aha kiedy taka twoja wola Pani...
wielka szkoda.

Pi. Dubrowit.

Piotrze odprowadź mnie?

Piotr

Chętnie, Pani Dubrowit.

(Bogusław)

Porzucenia. - Pi' Dubrevil wraca w ciem-
 nym drogi, podając rękę Piotrowi, weseli
przy dźwięcie muzyki przechodzi most.

Balkatam

Odlatują się... niemało czasu do strac-
 nia, dziś w wieczór o godzinie dwudziestej
 muszę być u mojej hrabiny. Wrócić
 do Paryża!... będzie to retrogrum?
 Wstawię się obronę która by mnie zabra-
 ła na Hardy wypadła. etc. Ale
 Odlatując się muszę z Hardy
 porozmawiać. Gerard przyjdzie... (wzglęć)
 Chodźmy, pojedź moja (la Pignottier)

Maria (wychodząc z pora
przedniej arthady)

Chcesz odemnie

Balth.

Bagatelli... widzę, to i już rzecem poro-
nić możemy... Na tego dobrovolnie chce
oddać, jałł poproszę pana Serandowi...
stajesz na to, nieprawdaż?...

Maria.

Bardziej ci oszczędzać sadzę se dołanie
honoru i cnoty niż nadechnąć mnie do
wagi i imiataw postanowieniem...
wiesz dobrze, se opierać ci się teraz ma-
równie tyle mocy, co i ty.

Balth.

Co styszesz?

Maria.

Nie bęham ci się więcej, mówię ci to...
przeciw niegodziwej twojej umiatawci, zgubić mnie
lub zabić, mam douge odwagi umroć.

Balkat.

Stawa i nic więcej!!

Maria

Byś mi sam dodał tej odwagi...

Balkat.

Ja?

Maria

Pale, wczoraj, zgrozę która przypuściła
dusza moja, gdyś się dowiedział że
jestem zbrojnym i mordercą.

Balkat.

Co ona mówi?

Maria

Wyszedłam wczoraj rozmowę z twoim
towarzyszem zbrodni.

Balkat.

Nie szczęna!

Maria.

Na

Na wyjeździe dochadzacie mnie zaprowa-
dzili, i z łaską mi umożliwić było niepo-
dobną, musiałam milować... ale gdy-
cie mnie tu przyprowadzili, błasko Dro-
gi i mości... zostanie tu polski Wtórni
nadejście, i wotanie mego o pomoc nie
ustyścy, a jutro powiem Wtórni, jesteś co
robisz... nie chce, ~~leż~~ nawet milserniem
stać się węgiermiorka twoich zbrodni
uciekajcie, uciekajcie się odemnie, bo jeżeli
nadejdzie jaka zyjca i stota, jak nie
Bóg miły porzuci was, przyprowadzę to
wam, powiem werystko!

Balkat.

La Katy! nad tym warto się zastanowić

Maria.

Proś co chcesz, wiesz już co ja uczynię!

Balkat

Ballet.

Dallat.
Książę, gdyby to uczyniła... nie mogłaby
na samą siebie polegać... moja wolność,
moje życie muszą ocalić... Lecz jeśli ona
zginie, niedostanie nic od Scrandy, ani
od hrabiny. Dla czego bym od niej nie
miał nic dostać? Jeszcze dziś w wieczór
mogę pójść do niej, i nie jej o tym
nie wyjawiać co się tu stanie... Spry-
mam od niej co dobrowolnie lub wy-
prę ~~przemocą~~ dla zapewnienia mo-
jej uczciwości... Maria! jeszcze jedna
próbka... czyż się mogę od tego
wstrzymać? Coś tam uwiązane na
łaz do rabszów, wypiciarey, odwracać
trochę jedną deskę, a separa cieżka się
woda zatopi go niezaudownie.

Mary's

Masja

Ktoś wchodzi na most!

Batist. (biedzi do niej i
chwytając ją)

Ami słowa, albo zginiessz!

Scena II.

Ci sami, Chourineur, wchodzi z prawej,
a Fortillard z lewej strony,
na most.)

Chourin.

Stuchaj! proźniakku?

Fortillard

Co takiego?

Chourin.

Nie widziałes nic

Fortillard

Widziałem wedle, i' Buzyc.

Chourin

Chourin.

A dana' Germaina?

Germain.

Tortilare

On^{tam} ma dole myslkuje na wstepie mate,
go laotku.

Chourin.

Tu sis zejse maja, styszatom to dobre wro,
raj z diuwy gozim uideiat ulnyty

Ballad (cicho)

Go Chourinur! (zatrzymujac Marij ktora
iz wydziera) Nie radawaj sobie tyje ma,
ja go sam zawotam.

Marij

Ey!

Ballad.

Ktola! Chourinur! tady!...

Ballad. Chourinur (patrząc
z mostu)

Balladurz!

Ballad

Babka

Chodźcie już, tedy!

Chourin

Już staję.

Fortill. (zatrzymuje go)

Sam!

Chourin.

Chcesz abyś oświadczył że drudzy przyjdą,
poruszyć Pana Germaina, i powieść mu
o się tu rozprawiamy.

(Chourin znikną przez chwilę na lewo,
Fortillard wychodzi na prawo.)

Babka (na stronie)

Tak... tak dobre... tym sposobem... porobę
o się i jego... jednym zamachem ubiję i
płaci... (do Maryi) Oho widzisz... gadam
o na twoje życzenia... przyprowadzę twego
przyjaciela...

Mary

Maria (sama do siebie)

Nie tu wcale nie rozumię.

Ballet.

Nie ufam ci?

Maria.

Nie.

Chorus. (schodzące na scenę
zpadniętym brzemieniem)

Ani mnie, Maryo?

Maria (uciekając do wnętrza)

Boże, wierzę!

Chorus.

Wyrzucić, wyrzucić!

Ballet. (głośno)

Wypocić! a to czemu! nibyż ktoś więziennym
równie jak i my? nie ucieknie z więzienia
równie jak i my?

Chorus

Współdem głównym drzewami rozumieć
mnie

mnie? Ah! a ty sadzitesz ze w pi-
gdy ciebie patrol ~~do twojego obyczajnego cechu~~ kiedy
prowadził przez ulicę, wzywając
nie obywatela, była to okoliczność z mojej
od własnego okna stanącej, wybrałem tę chwilę, aby mnie z to-
waru z tego zabrano, i abym mógł bronić ~~Germaina~~ Germaina,
którego gdyby nie ja byłoby
cię zabili... Ale, gdy nie zabrano ^{opu} wytrzyma-
wając okoliczność, mogę ja dać naprzeciw
kiedyś przewidział to zdarzenie, i mo-
powody, i gdy ci dowiedziano o tem co
się stało, rozśmiano się i wypuszczono
za drzwi, tego mi bręba było, gdyż już
wiedziałem gdzie ci znajdę... bo wczoraj
widząc w dziurze, podtuchatem ci z to-
im Panem Germainem.

Balkat.

Wszystko dobre, ujrzyj o co tu idzie.

Marja

59
 Maria z powodów które mi wyjaśniła
 nie może już zostać w mojem towarzystwie...
 z drugiej znowu strony, musimy
 zrobić wyjazd do Dalekiej Strony...
 przynajmniej z tym nam zaważać...
 damy więc jej wolność... Może ją za-
 prowadzić gdzie chce.

Maria.

Do jakiej prawdy ~~nie~~ ?

Balth.

Nawet i zaraz.

Chourin.

Maria dostała chęć iść?

Maria.

Do zamku Pani D'Harville

Chourin.

Patrzcie... Balthazar, może jeszcze jeszcze

cestral

cośkolwiek ~~dobrego~~ sumienia.

Marija.

Ach! 'chodźmy! 'chodźmy! ~~faster~~
(wstępują na brzeg)

Balkat (cicho)

Terore nie!

(daje small wyłkrzyknienie)

Chourin. (zabiegając się)

Co to znaczy?

Balkat

Czy mi słyszates'?

Chourin

So small to krowecki.

Balkat.

Tak jesteś zadowolony z twoim zgadzaniem.

Chourin.

Korci to być dany ten small?

(Balkat)

Ballad.

Przyjacielom z któremi mam dojechać.

Chorus.

Mi prawda... oni są tu niedaleko, a
to tapłach która mi zastawiasz.

Ballad.

Lepiej, ja! czy wiedziałem że tu przyjdiesz?
czy wiedziałem że będzieś tu przechodzić?
(idzie do ołtarza i odwrócić go)

Chorus.

Mi pojeżdżamy drogą gdzie zapewne jest,
kaję na to nie rozumiem Ducha.

Ballad. (wstępuje do ołtarza)

Idź sobie któryś ci się podobaj!

Chorus (idzie do niego, i zatrzymuje go)

Wychodzi z tam.

Ballad.

Balkat. (wydzierogając się)

Dla czego?

Chourin.
(potrzebując)
Ja ~~chcę~~ tego śrotna.

Balkat
To nie moje.

Chourin.
Potrafisz ja tak dobrze oddać jak i ty.
(do Maryi) Wejdź, moje Dzieci, u
miej się z tem obejść.

Balkat (chce odebrać śrotno
my potrzebujemy tego śrotna do
ucieczki.

Chourin (wstępując do śrotna
na z Maryją)
My także.

Balkat (chce zatrzymać
śrotno)
Do ostatni Erodell naszego zbawienia.
Chourin

43
Chourin (grozyc mu)

Strzeż się tego miasta!

Balkat. (daje nowy znak
towarzyscom)

Do mnie, przyjaciele!

Chourin.

Byłem tego pewny. (odpychając rękę
na wodę) Teraz jesteśmy ocaleni!

Balkat.

Eginli:

Marya.

Mój Boże, Dziśli ci ze mi zastanowienie
wybaczyć.

Balkat.

Ruszajmy teraz na wysep rabusion,
a odwieźć do Paryża... do Arabi,
my Sarah...

Scena III

Scena III.

Chourineur, Maria, Fortelland, Ler,
maître, Węśniacy.

Maryja (Wchodzi w otwór
podczas gdy Fortelland
Chourineur robi wiadomości)

Ala patrz no! (wstając) woda, woda
~~zalewa~~ ~~zalewa~~

Chourineur (robi ciągle wiadomości
stem)

Co nie, nie bój się!

Maryja.

Zalewa otwór, zalewa ruiny!

Chourineur (przyciąga wiadomości)

Ota toby! zadrada!

Maryja.

Nieopuszczaj mnie!

Chourineur

Chourin.

Es si rozumie!

(crótne uiderza o pal w wodzie i zmika
pod wodą)

Maria

Ratujcie! ratujcie!

(Chourineur jedna, velka churyta si pier,
scunia u mostu, druga, utrzymuje om
plata Marii).

Germain (nachodzac z
Portillardem
na moście.)

Salut! crótne ratoneto! na pomoc! spisz
na dot do tego domu! ratujcie!

Portillard (przebiega most)

Oh! Oh! Sedy!

Chourin (do Marii)

Brzymaj si dobrze, ja cie nie puszczę.

Germain

Lermann.

Odwaranie! ~~compai si meo.~~ Senur,
vous! Senurvous!

Chocoma

Poszukajcie sobie, dworcyzna ostabio-
na... i mnie nie najlepiej.

Wiesniacy (którzy nadbrzeże)

Eu me'ma rotna.

Germani / шарог 2 мот

Oh! nie mam odwagi patrzeć na nich w
takim stanie.

Wiesniacy (cheac go ratry
mac)

Co originis 2

(Germaine Lhaere 2 moesten
in velle)

Chorvin

The abysses were like troops against

Phosmia

Wiesniacy.

Podajcie rötne! prodcyie rötne!...
(Ukazuje się rötne ~~do~~ nim wieszali z
przeciwnej strony tych co stoją zgro,
madrni na brawym brugu) Pojnie
saj! bytka odwarwie! grędej! grędej!
nadptywa! nadptywa! (Ostowill Ost
ry chwował rötneon bierze Maris)
Uratowana! brawo! brawo! Visat!

Chourin.

Uwarzajcie na te malukho...

Wiesniacy

a ty Chourineur....

Chourin.

Nie lękajcie się o mnie... znam się
woda... już i błądę się w niej codziennie...
(rötne oddala się od mostu, Chouri-
neur pusecra się w ptan, Ostowill na
rötne

ożotnie podnosi kapelusze. Poznajcie się.
Geranda)

Geranda.

Pa raze, mi nie umienie!

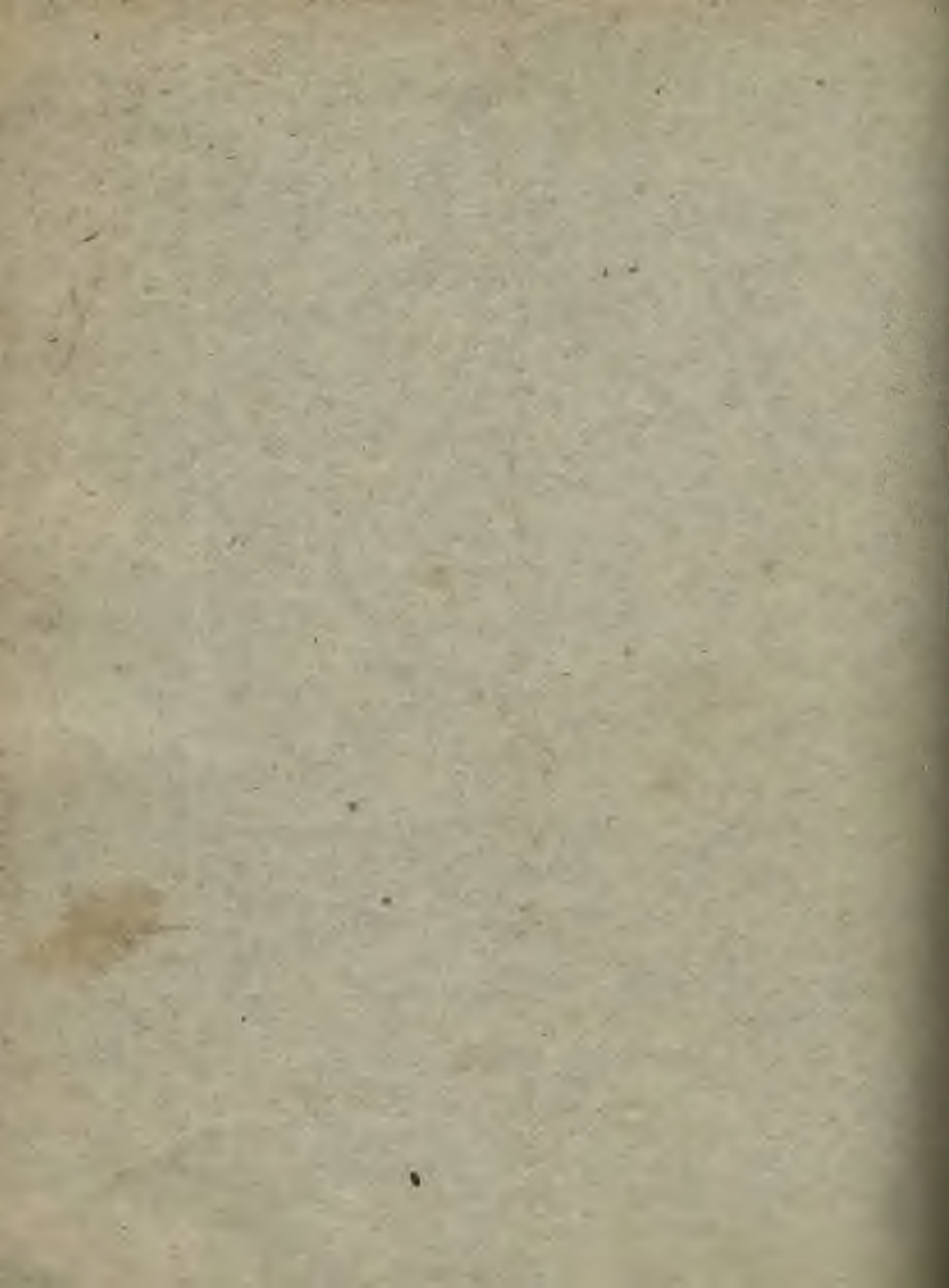
Wniec ożartego

aktu

Infleorowatom nadtoched P'Dorowyn
skiego dnia 15. Marca 1869 r.

Swaw

Knapienynski



VII

Sajennice Paryza

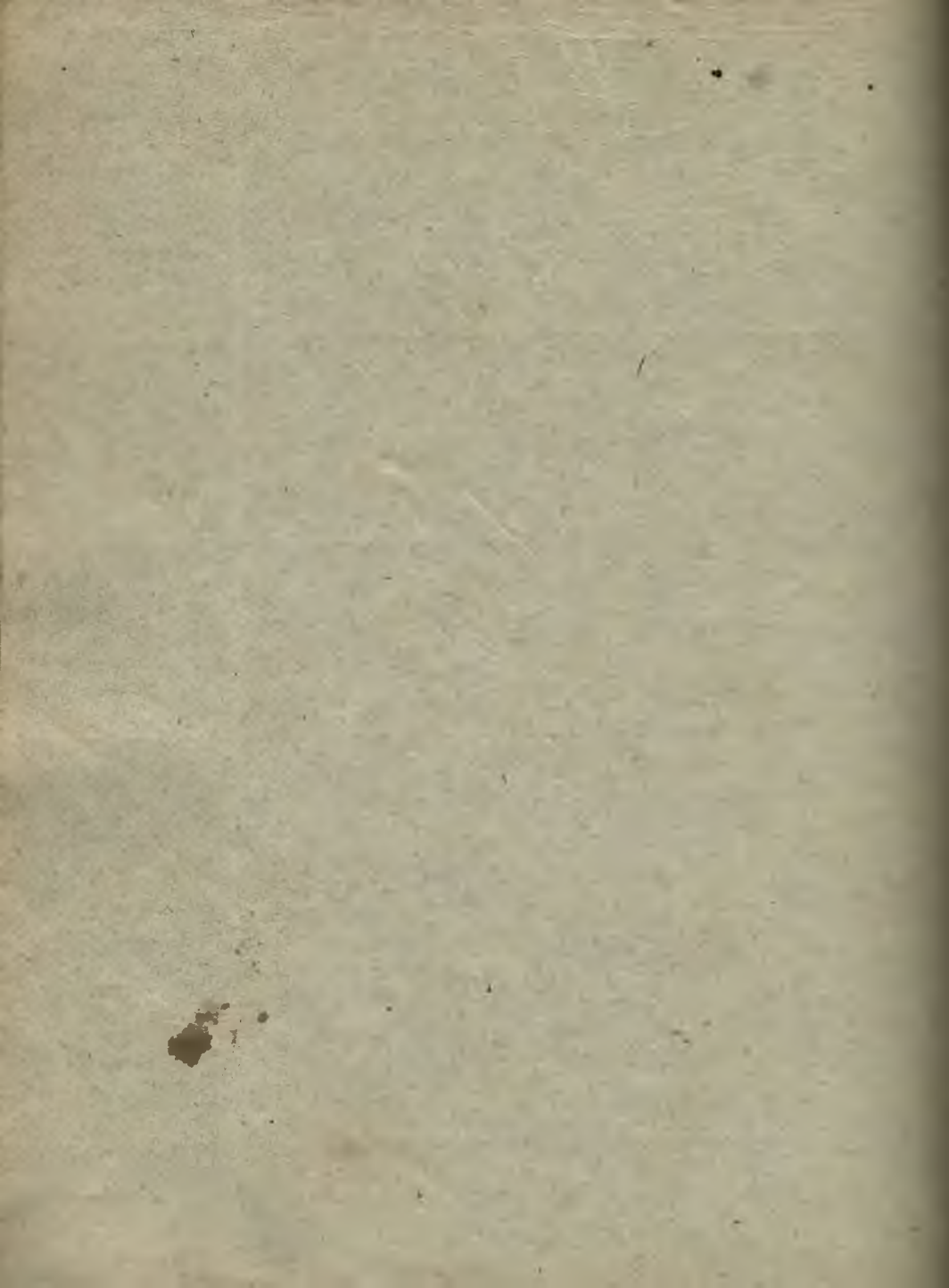
Akt V₄

Benedy

Tortikand

Quae

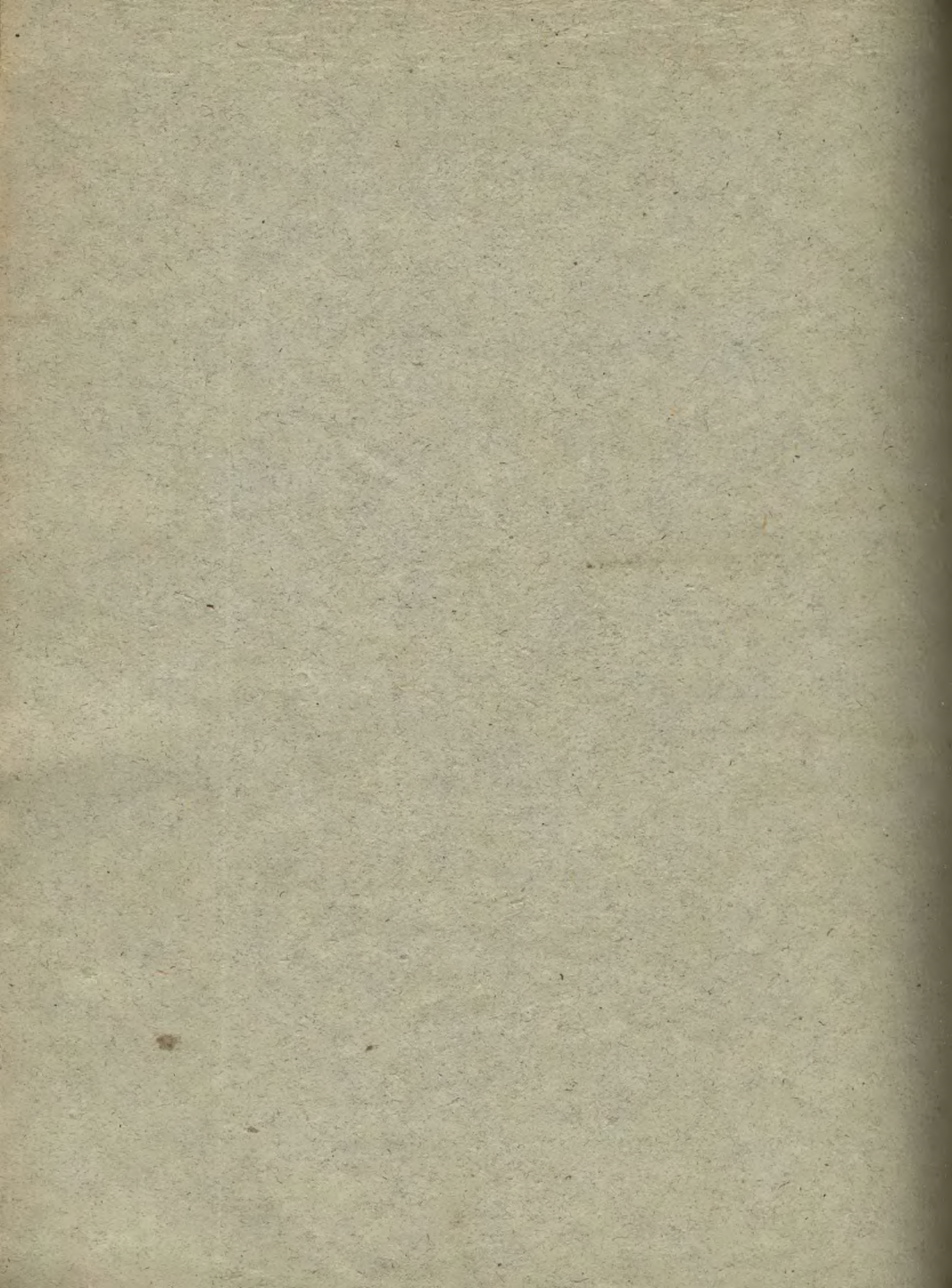
Romissars



Ordy V^{re} altn

Gerard
 Baratarz
 Chouvineux
 Rodolf
 Benoit
 Germain
 Franciszek
 Barbillon
 Turzay ~~P^r D'Harville~~ Sany
 Sarah
 Maria
 Tortillard
 D'Harville

Mar, Landarmy, Wismar, Wismarsche



Akt V^{ty}

Scenkwonia Martiala.

Teatr przedstawia irbę scenkwonii, na
wyspie rabucioń. Narzędzia rybactwa
po prawej stronie drzwi do komory
w środku obno przez otwór widac
wielb.)

Scena I.

Baltazar, Benedykt, Franciszek,
Darbillon i dwóch ~~innych~~ innych wię-
niów.

(Za podnieciem kontyny widac tak
many w nieporządku położone prochem
leżące na ziemi przy stole w smutnej
postawie.)

Benedykt

Otożmy się, Texas oszukali! nie
mogę

możesz powiedzieć że Ferand przy-
wie, abyśmy go oślubali?

Ballat

Byłoby co piękniejszego jak porwać się
wprzód tego sepięga? — Lem go
niej dla Chourinera jeżeli tam jest

Benedykt

Chyba gdzieś jak nowa wyspa. To
jest Franciszek?

Ballat

Wstał na szatach na wzgórze tej wy-
py. Patrzeć, otoż i on!

Benedykt (do Franciszka)

Co tam nowego?

Francisz

Także wrócić zbliżyć się do wyspy.

Bened

3
Bened.

Co zandarmy?

Granat.

Nie! tylko jeden człowiek w nim
stoi robi wirotek, a na gwiazdzie wi-
dac coś białego.

Barbella. (przy oknie)

Przybijają do brzozy.

Bendykt (który stoi także
przy oknie)

Co białe jest omdłata Roberta która
wynosi na brzozy. Idzie w tę stronę.

Bakatarz (i Drzwi)

Przyjaciele, to Gerard! (za sceną) Mar-
taliś, przyjmij go, i przyslij tu. (za-
myka

myśla Drowi) Kie postarujcie się,
to wchodzi, słuchajcie co powie do ma-
tialisy.

Benedykt (podsluchuje)
Kare jej rozpałić ogień, i sować młotem
do drzewozym.

Balthazar (patrząc przez drzwi)
Od Zamku)

O Maria! żywa... (na drzwiach) W-
raku Feranda! pokonany, zawro-
pokonany przez niego... Gdyby mi
srebrną podał sposób odwetu, wystę-
go jak najlepiej.

Benedykt
Na mijsca! już idzie.

(usuwając się w głąb sceny, a Ferand
wchodzi nie usłyszawszy ich)

Scena II

Cir sami, Terand.

Terand. (sadnie i jęz. same)

Terand raz los mi sprzyja! nie będę sam
uciekł, ona ~~nie~~ pojedzie ze mną.

Balkat. (przystępując do
niego)

a ja obawiałem się, abyś ^(Pan) ~~nie~~ nie
tęgo nie szukał przy moim

Terand.

Ey tu 3!

Balkat. (wskazując drugich
którzy się przybliżają)

2 kilku przyjaciółmi.

Terand

Paradoksa?...

Balkat

Ballad.

Milczenie Pana, dziś rano, wypowiedzi
ożyło nam wielką przysługę; rano tytu
jeszcze twoją wspaniałością dołono
zawieszę dziś.

Terand.

Co przez to rozumiesz

Ballad.

Musimy wyjechać a nie mamy o
czem!

Terand.

Potrzebie to wcale nieprzyjemne!

Ballad.

mi tak bardzo doład Pan tu jedzie!

Terand.

Lubię jasne słowami iść.

Ballad.

Zaraz czyto wywinę jał z ptalka.
 Dasz jednemu z nas pićmo, któremu
 otworzy bramę i drzwi domu
 przy ulicy Temple, dasz mu klucze
 do biera, sekretarzyka i t. d. a jał
 powroci z tem czego nam trzeba,
 możesz sobie odjechać podobnie jał
 i my, do takich krajów, gdzie mniej
 bażni są ozy, i bramy wzięci nie
 są ściśle strzeżone.

Second

a gdybym odmówił?

Ballad (polkoraje stylect)

jest zatruty.

Third

Trucha pod oknem....

Fourth

Gerard.

Wyrzucić i otwarcie powiedziano, i
podobnie odpowiem: Dam zgodam
pisano, dam Allice i l.d. postanowi
wasz przyrzeczenie wyszło już najdo
kładniej, a gdy powróci, minie to
nie Edwina, ale więcej was zapewne,
ze dla tak lichy zdobycy mi warto
było narazić jego zdrowie i waszych
szczęść.

Ballat.

Czy skarb już przeniesiony?

Gerard.

Ładnie mówisz... Czyż mi wyszło
czego mi zabrano?

Ballat.

Nam brzoza pnie się, rocznie

Pau.

9
Pan? Ucciwsi jall ty zgineł! Sta
ty przeyajny; sta tego jinnedy,
duro jinnedy... No jalkre? ja zar,
tyle w wacyllung... nie oiaqoy' su,
rob przedko! bo mi kzeba i tak ia.
dau!

Frand.

Ja tu wam powiem czego ja zar,
dau. Dajdzić wacyllung, nawet i
sta tam Hobeta, i zostawicie mnie
tu samego na tej wyspie z Marys.

Bakat.

Ona zna moje tajemnice!

Frand.

Bez' spodobny, ona ci nie zdra,
dzi. Wiele tu macie crotow?

Bakat

Balkat.

(tu)
Jedno nasze, drugi ponuraj, tam przy
Konicu wyspy, i ten na którym
przypłył nates.

Gerard.

A go tamtej stronie?

Balkat

am' jednego.

Gerard.

wysiadając na brzeg, ratując ostatecznie
aby tu nikt nie mógł przypłynąć

Benedykt Balkat wybuchu smiechu

Ah czy tak!...

Gerard Balkat.

Wytuchaj go prucie?

Gerard.

a daj chcieli, czy to tu we Francji,

za granicą, i wreszcie, bide miał pra-
wo zabić tego który by się wazył, wy-
nieć jego stowa, lub najmniej zginąć z na-
kiem. Dat posnać u mnie znat Rie-
dy.

Balkat.

Daj go katu! warunki przysięgi.

Gerard

Bo nagroda sowita.

Balkat.

Katraz to?

Gerard.

Bojactwo.

Wrycy.

Bojactwo!

Bandyk

Vereli' do brzymarz stowa, przysięgam
w imieniu wrycellich, ze ucyne my
o ządaz... Geraz mow

Gerard

Serand (wskazując na balkon
vra)

To nasz jęz, niech on mówi.

Balkat

Tak to?

Serand (do Balkatarra)

Czy tej nocy, księżu Serolstein zasko-
bił Margrabinię d'Harville?

Balkat

Tak jest.

Serand

Czy mi moja siostra nie zabrała po ślubie

Balkat

To prawda.

Serand

Czy Droga mi prowadzi przez las
gareński do tego stawa samca?

Balkat

Wtenciu tamtędy.

Serand

Lerand.

Wiele pobrubał ^{incałach} ludzi aby zatrzymać
pojazd z postylorem i sturą dworską
i odebrać im szkalutkę w trzybroń
sto tysięcy franków i klijnoty,
mi krabiny wartującymi drugie ty,
le.

Balkat.

Wesłał ludzi....

Lerand.

Test was tyle?

Balkat.

Dobre mówi... był on powiernikiem
krabiny d'Harville; ~~mógł mu to~~ miał
jej oddać!... Test naszym porządek,
le, naszym zbawcą! wierze mu...
powinniśmy mu wierzyć.
Wierzyć.

Ball! lall!

Lerand.

Ferand.

Także sławcie pojmuje!.

Bened. (do Feranda)

W lecie Earenillim.... nie oszczędzaj na

Ferand.

Pięćset trolców od Zamku... milion.

Balkat.

mam go!...

Bened.

Nim się dzień robi... biedni wszyscy
bogaci!...

Balkat.

Podraci za nina, wszyscy... chodzie,
chodzie....

Ferand (prokaszając na obłoki)

Nie, tylko. (do Barbilona) Ty zabierzesz
Martialis.

(reszta wyłazi obłokiem! Zaraz potem
wstąpi)

w głębi widac' odchodzących Martia,
 (jako z Barbillionem.)

Scena III

Scena (sam)

BIBLIOTEKA TEATRALNA
 Własność Gminy m. Lwowa.

Stacie byłto, wy co padacie mnie ^{moim} ~~moim~~ narz,
 ja ofiara, jesterce, ~~moim~~ moim narz,
 diem. Gnoty, stabości, występi,
 chodnie, umiatem wszystko wyje,
 pokonatem zagracajda mi od wro,
 raj niubypierentwa. mój zamiar
 uciekły z owocem moich tatwowni,
 mych głupców przypięszył ci, cohol,
 wielki to jest wrytło. moje obie
 namistrowci, dwaiście życie, mój kłarb
 marje, wrytło dochowatem... mój
 kłarb, mój sekretne calopatem. tak
 ja, żadna istota wyjca nie znajdzie,
 marja

Marja, Marja pojedź ze mną...
Ech być musi, moje obietnice
je prośby nakłoniają, kyle ja
cham, kyle mam ztota! (idąc do
okna) Ah! odpywają... mieliście
nie dobrzy mac swego przyrzecenia...
Nie, ośro już smutko, jestem sam...
nikt nie może przyjąć! (Patrzy przez
drzwi otwarte) Marja!... jeszcze
ondlata... nie, ruszyła się, podnosi
wstaje, idzie tu... Chwilo błoga! ch
lo tak długo porządane! czas maszore
nia wodny tak długo stumionij nam
ności nadziedt narewicie!

Scena IV.

Fernand i Marja.

Marja

Marya (przykuca obłąkana)

Ratuj mnie! ratuj mnie!

Serand (biorąc ją w swoje
objęcie)

Nie ma żadnego niebezpieczeństwa

Marya (odskakując z przerażeniem)

W Pan!... wielki Boże!

Serand.

Ja, któryś się uratował od nie-
bezpieczeństwa śmierci.

Marya

A więc! bądź tyle wspaniałym, i od-
prawiaj mnie tym osobom, które mnie
ktoś cię przysłał.

Serand.

Spomnij o nich.

Marya

Marya

Ala bez nich, coiby się ze mną sta-
ło?

Terand.

Bylis'byłto chciata, i od ciebie zale-
ży, uorynić' twoj los tyle swietnym
ile dotąd był mędnym.

Marya!

mi rozumiem Pana.

Terand.

Wstrząsł
Lhasz się, abym ci niepotępił. Do-
go jednostajnego i smutnego życia
które prowadzisz w moim lichym
pomieszczeniu! Bądź pewna! Już do-
tyc' długo żytem w przygniecie, w oszo-
dności, w brudnym szpitalu... ro-
wie jał i kto inny, więcej nawet lu-
bis'bytek, ucichy, bał, a teraz ma-
juj

19 91
ja czym zaspoloic' przepych który u
mna podzielać będzie.

Maria

A! ja!

Seraud

Sal ty. Oh! ty mnie nie znasz. Był
w mnie widziata byllho etowienia
przylbrego, surowego, zgnębionego... pod
ciężarem interesów, zbudowanego pod uda-
waną pokorą, szczerą i umiarkowaną,
ponury i zrzęda. Nie! nie! ja jestem
młody przez moją energię i odwagę.

Maria

Ah! ja ci lekam....

Seraud

Czy mam uderzyć aby ci zaspoloic' ?
Mam ci oddać i stać moją stroną ?

Dobrze wie!

Dobre wiec! lall, Kocham ci do
lenstwa. Po twoim odciśnięciu odem
nie, nie uwierzyłem ile cierpiatem
.... lall, cierpiatem wiele... Interes
powinności, pamięć, wycieńczenie ra
niedbatem.... myślałem tylko o łob
pragnąłem tylko ciębie... Znalazłem
cie... uratowałem cię... a teraz prze
drój bym ci dał zabić jał odwrac
od ciębie... nie roztaczamy ci już
więcej.

Marya

Nie musisz mnie nigdy abym ci
towarzyszyła... przynajmniej!

Gerard

ale zapominasz że jesteś w mo
jej mocy.

Marya

21 92
Maria (she uciśka)

Ach!

Ferand (zatrzymuje ją)

O czymże! uspokoj się... mi będzie nad-
zwyczajnie miły; ale przynajmniej...
niezabraniak mi rzuć się do nóg twoich,
połownym, połącznym, błądzącym!...
nieprzerwywać mi! pozwól mówić... sta-
chaj tylko prośb moich, miej wzgląd
na te nieznane namierzenia, nie-
miłostliwość, tej woskuładnej na-
miłostności, która gorczy nad weryfikacjami
innymi. Czyż nieczujesz jeszcze w głębi
moim tych też, któremi wiele berseunych
przepatrzam nocy. Spójrz tylko na
mnie, czyż nie ujrzesz w twarzy mojej
tych głęboko wyrytych bolesci? Chciał-
by

bym jeszcze był więcej cię pisać, abyś ja
lepiej czytać mogła w twarz moją
miłość. Pojźd za mną, twoja ^{tylko} wola bę-
dzie i moja; oddam cię zupełnie; przy
tobie będę łaskawym; przy tobie bę-
dę ludzki, miłosierny. Będę świadomy
dobrodziejstwa.... Coż mam jeszcze
mówić i robić aby cię ubłagać? Słuchaj... nieprerwywaj mi.... mam
stoto... mam go wiele... Chcesz go?
dam ci... podziel się z tobą... czy to
ci dożyje... Oho! załubi ci... Tak,
mój majątek, moje imię, wszystko
ci oddaję.

Maria

Oj! ty.... obarczony dobrodziejami!

Erna

Ferand

Wrośnianni!...

Maria.

Przy miesiącu temu, w City...

Ferand

Sto ci to mówić?...

Maria.

Wczoraj, ^{podstuchata} ~~stuchata~~ tworich współnicach.

Ferand.

Mario, nie gniewaj się na mnie to zaprzecz.

Maria

nie, bo tym sposobem już nie będę się
wątpić o mój nienawieści... Nie zostanie
tu tu długo bez pomocy.

Ferand.

Porzeczysz że mi to mówisz...

Maria

Jeżeli uczynisz? zabijesz mnie? błogota,
mnie wyrobiti boskie! życie moje za nas,
to było gorzkie, zaprawione!

Ferand

Gerard.

moje ci zabie! bo sam jestem zt
ba.

Maria.

Pomocy! ratujcie!

Gerard

Postuchaj' mnie... mozesz jescze.

Maria

Prosz' odemnie zbójco!

Gerard

miej litość nad sobą!

Maria

Scatanie, ustaty odemnie!

Gerard (wybuchając)

Zginęłaś!

Maria.

Odbierz mi życie! zabij!

Gerard

Serand

nie jeseć?

Maria

Ratuj mnie! wielki Bore!

Serand

Prośne wotanie!

(Odkrywa z brachem i o chwira, a przerw
niego w pada do irby Sermain, a
przerwianu Chourineur. w pantalonach
i w koczulach w łasnie jask
wody wytytnesi)

Scena V^{ta}

Serand, Maria, Chourineur i Sermain.

Chourin

Nie prośne! bo Bóg sprawiedliwy.

Serand. (wrywa pistolet
ze stotu i skręta do Chourinera)

miuk

nichciecie teraz ratujcie).

(Maria uciekła do Germaina, który
spostrepiwszy że się Chourineur za
chwiąt, postąpił ku niemu)

Germain

Testes raniony?

Chourineur. (trzymając Germa
na w swoim obje
cie)

Nie! nie!... uciekajcie.

Maria.

A ty?... (Germain ciągnie ją za co
ł)

Chourineur (do Germaina
ry już wyszedł.)

Prędyj! do ciotna!

Germain (do Chourineur)

Germain



Gerard.

Zaprowadzi ją do Pani d'Harville.

Chourin.

I odda klucze.

Gerard (chwyta go i wiąże
mu ręce)

Dobre! ale ty umrzesz z rozpaczem
w sercu.

Chourin.

Rób ze mnie, co ci się podoba.

Gerard.

Twój klucze i Pani d'Harville za
ostatnią godzinę
~~zostaną~~ napadnięci zostaną w lesie
przez moich wosorajszych towarzyszy
z wzięcia.

Chourin.

O mówisz? ~~stacynas~~ rozbojnicze!

Gerard (który na chwilę wraca
do ulicznej irby, wraca
do

do Chouierca)

29 96

Na ostatni godzin Maria przypaśnie mi
całując tej edolęcy, a ty, gin tutaj, niesz-
częśliwy!

(widac płomien w irbie ubosnej)

Chouier.

Ogień!

Gerard

aby ci oszczędzić boleści, patrz na
to co się stanie z temi których bo-
chasz...

Chouier

Nieszczęśliwy!... (Pozar się wznaga.) Gerard
wychodzi z ognia (idzie wytać Pany)
mój Boże! pragnie jeszcze bym żył chciat!....

Gerard.

A ja chaz, abys umarł!
(wychodzi z ognia)



Sarah

Sarah

(Salon u bratniej Mac - Gregor. Drzwi w
głęb, dwoje innych na prawo i na lewo
Dwa wieśniaki świecą wane.)

Scena I.

Sarah, potem Sturzak.

Teraz chcił kłóć, a przypieczęt ten
stwierd, który w rękach swoim trzy,
ma mój los przegrany i terasny,
czy... aby się pospieszył... Zaledwie
już godzinę mam czasu, do czasu,
nia tego nieszczęśliwego ślubu, który
ma się odbyć tej nocy, i nim na czas,
ze w moją nicość potraci... (skrwonił)
Nicię płowosć moja przewleka kłóć
chwile... (do Sturzaka który wchodzi) Czy

powie

czy powrócili z patacul Nizica?

Sturday

Salz Pani. (cha odjro^{tu})

Sarah (Iama do Sibie)

ah! gdy uwierzy że mu córka jego po-
wroćna, ~~nie będzie~~ ^{nie} oddając w przymanie
jej... w oddaniu mi prawe moich?....

Antoni niech ~~zostanie~~^{jeden z was} wretropny idzie
niekiedy na kucia, i niech mu wychodzi
z pataku dopóki go nie zobaczysz, i tu
go nie wprowadzi.

Stuzay

Memi juri doyc' Sami Arabino.

Varash

mate drzewiorki ~~nie~~ wychodzące na ulicę
czy są otwarte?

Sturges

Sur od godiny.

Sarah

Sarah.

A drzwi tego gabinetu (walkaruję na pro-
wo) wychodząca na ogród?

Sturany

Ja, kaskie ołwarte.

Sarah

Dobre... żeby nikt tu nie wchodził bez
mojego rozkazu... Jeżeli księżka nadejdzie
to go wprowadzić. Odczeka. (Sturany
wychodzi) Jeżeli przed powrotem
Dolfa ubiorę, wejdzie z tym otworem
niem, sama go pojde szukać... jeżeli
tego będzie krewa, nieodstąpi go, rzuca
iś między to marnictwo, i do srogi
mojego grzechu jeżeli rozpaść mojej
rywaliki (nadstuchuje) ktoś i...
Przeć!... Zwycięstwo i cię potęga mo-
ja

33 98
ja przybywa... nigdy większego niedośna,
wzrostu wzmocnienia... ~~Leban~~ ~~Leban~~
~~nie może zrobić przesady.~~

Scena II.

Sarah, Ballatare

Ballat. (wyciąga głowę
przez drzwi gabinetu)

Czy można wejść, Pani?

Sarah

Tak jest... Wstęp i wychód równo ci sta,
wolno, i nikt nam nie przeszkodzi

Ballat. (na drzwi)

Dobre i to wiedzieć

Sarah

A ta młoda Dziuroropa

Ballat

Wyszedł wczelini wczoraj poście,

Sarah

Sarah.

Kiedy mi ja przyprowadzisz?

Bahat.

Ustomij się dzisiaj a jutro ja Pani
przyprowadzę (na stronę) Tereli mi
samą doda.

Sarah

~~Przepraszam nie trzeba~~ jej nie mu
~~Wtedy ta grze ma, która zachowuje~~
~~zawanie obliczno ściemni, tak isby~~
~~inna imi uwidziła. Ale żeby się uszy~~
cho zgodzato z tą bajką, muszę mieć
srebrgoty jej dręcznictwa, o których i ona
widzieć by może może mogła
~~nie~~

Bahat

Nie wiele z tym mówić: wie było
ze zostata opuszczona.

Sarah

Sarah

Od jak dawna?

Babka

Przebie lat temu;

Sarah

Wiele lat mogła mieć wtedy pros

Babka

Pięć do sześciu lat.

Sarah

A tyż ~~niewiedza~~ niewiesz nic więcej?

Babka

Może.

Sarah

Nie wiesz czyja była?

Babka

Nie powiedziano mi tego

Sarah

Nie powiedziano ci... a przecież ktoś

uważa

wam ją porucit?

Babka

Ja tego nie wiem.

Sarah

Ktoś taki?

Babka

O, to brat kapitana, i drogo zapła-
ci.

Sarah

możesz tyłko, obcy ci to leży.

Babka

Dobrze więc! pewnego wieczora, po-
wna kobieta przyprowadziła do nas
matkę dziewczynki, mówiącą że jej
chciało porzucić i udać się emar-
ty.

Sarah

Nawieśto tej kobiety?

Babka

Memieriałem go, az doquiers daledo

proszę

pożni; czywała ci; Pani Scraphin.

Sarah

Pani Scraphin. 'czymże ci; trudniła?

Ballat.

Była w Turbii u Pana Taluba Fe-
randa.

Sarah

u Taluba Feranda, mówisz? Talu-
ba Feranda z ulicy Simple?

Ballat

Tego samego.

Sarah

Mała dziewczyna blondynka?

Ballad

Blondynka.

Sarah

Czy niebieskie?

Ballat

Tak bławatki.

Sarah

Sarah.

A więc to ja porwałam w orszak w
zamek?

Bahat

Żyjącaś nam Pani za to.

Sarah. (pradając na boku)

Oh! mój Boże, mój Boże to ma,
ja córka! wiesz twoje są nie,
przemierzanie... takie są są nie,
dziane!

Bahat (oglądając się w okno
to sobie)

Także tu bogactwa!... (Turkot powo-
za na dziedzińcu).

Sarah (podnosząc się)

~~Leż~~ Powróć! To on!

Bahat. (na stronie, gdzie

gdz Sarah bierze do okna) A ja mam
walczyć z nim... O! nie... Sarah

Sarah.

on ~~nie~~! w takiej chwili; ^{o to} Bóg mi go
wysła. (do Bakcharra) Przypominam
sobie wyśy Dziwiciar?... ^{czy}

Bakhar

Przypominam sobie.

Sarah.

Edybyns ci pokazała portret, poznat,
czy go?...

Bakhar.

Niezawodnie.

Sarah.

Pojdź za mną.

Bakhar.

Dobrze?

Sarah. (pokazuje na prawo)

Sam między klejnotami.

Bakhar (na stronie pod

nosu gdy Sarah idzie do Kominka Dworze)

Klejnoty!

Sarah (poprowadzając
go wchodzi do
Gabinetu.)

Pajda! Chodzi! chodzi za mną!

Scena III.

Rodolph. (sam)

(w chwili gdy Sarah i Balratara
wchodzi do Gabinetu, słyszy słowo
na drzwi w głębi i w prowadza
krejcia.)

Nuż nikogo! po tal nagłym
liście, cream, bytem tyle starym i to
przyjętem!... lecz ciż ani podjęcie ani
okłamać nie dam! (stychać zamknięcie
drzwi na klucz) Drzwi te na klucz
zamknięto! to rzecz szczególna.... Ale

to

to już ostatni dzień w którym ulegam
 tej słabej natychmiast tej Robocie, za
 kilka godzin wyjedrą z Włocławka
 daleko z tego miasta, gdzie przed dwoma
 dniami niedługo przywieźli do
 rozpaczy biedną dziewczynę którą im
 wydartem... Chciałem jeszcze wątpić...
 ale odier skroni zmalowaną nad
 kręgiem srebrnym... Ah! przynosi tylko
 uszczęśliwienie drugiemu, które Kocham...
 Przynajmniej zapewnienie los tym
 szczęśliwcom którzy ja zmałi i Kochali.
Stychać brzyt w gabinecie na prawo)
 Co tam dzieje? stwarzam brzyt?
 Dnie do drzwi które uatyle stworzyć)
 Stworzcie! stworzcie! (idąc do drzwi
podłowych w głębi) Jest tam kto!

Scena IV.

Rodolphe, Sarah.

Sarah (wychodzi z gabinetu
i zatrzymuje Klara)

Wstrzymaj się! nie wotaj nikogo! nie
wotaj!

Rodol. (wraca do niej)

Pani ustraszona! i krew!...

Sarah.

So nie... Nie żmiał jednak co mnie
chciał obrazić... ^{ale} So byłko zadrasne
nie).

Rodolphe.

Do obłędu!...

Sarah

Nie wzywaj nikogo... powtarzam
ce to

w to nie... z tobą tylko danie ci
pomówić!

Rodolph.

Cóż to znaczy... Pomimo rany dostać
widzę w Twojej twarzy....

Sarah. (z umieszczeniem)

Oh! co za rozkosz, jakta rozkosz,
Rodolphi! Rodolphi! nasza cór,
Kia!...

Rodolf (z zadziwieniem)

Nasza córka?

Sarah.

Żyje!... żyje jeszcze!...

Rodol.

O mówisz! Nie... nie... to byś
nie może! oszukujesz mnie, to
pod

prostejs, mięgodni klamstwo

Sarah

Rodolfe! prostuchaj mnie.

Rodolf

Mi, znany twoja, dumy i wien
co uorynie gotowa.

Sarah

Mi prowers! Chciałam ci w bl
wprowadzić, chciałam małego
młoda, dziewczynę i miatam
ja przedstawić za nasre D
cie.

Rodolf

Dobry! oh! dobry już tego, Pan

Sarah.

Do tym wyznaniem, moim mi uo
rzys

45 104
ryje? Oh! posłuchaj mnie, to
względny wypadek opatrności!
Tut lemu kilka miesięcy, jak
wydobytes młoda dziewczynę z
mocy, i zawioztes ją na wieś.

Rodolf

Do Pani D'Harville!

Sarah ~~lema~~ ~~zgniewo~~
Dowiedziałam się, ~~była~~ ~~u~~ ~~stanie~~
bytes jej opiekunem, w byto
Pani D'Harville, a gdy zupełnie
odpowiadata moim warunkom...

Rodolf

I co dalej?

Sarah

Porozumiatam się z ludem

której

Którzy ją wychowali... Karadani ją woz
raj wykras... i jest teraz w ich re,
ku....

Rodolf (smutno)

Już jej tam nie ma.

Sarah (zadziwieniem)

Strachem przyjęła

Już jej tam nie ma!

Rodolf

Rozpac i zgroza opanowały jej duszę.
vz. Włóczyła się.

Sarah

moja córka!

Rodolf

Co mówisz?

Sarah

Umarła!... moja córka! umarła!

Rodolf

47

Rodolf

Maria! twoja córka? Oh! to być
 nie może... Sarah Sarah, upamiętaj
 się! rozwar kłótko... ~~ponow~~ prozow
 o tęto mamie.

Sarah

Ach! ten ostatni cios mnie dobił...
 ożył... ożył to ^{rozpamię} ~~dożycie~~ (Rodolf
 pisałnie bierze pismo) Ten ostowiel
 co mnie ranit. dyktował mi ja.

Rodolf (vraca papier)

Ja temu nie wierze, nie chce temu
 wierzyć... mój Boże! czy podobna
 abyś to chciał...

Sarah (pożarując mu
portret)

A ten portret?

Rodolf

Rodolf (bierze portret
uprząwszy czuję

go.)

marjo! Moris! to ty.... (pada na
Krzyszta) Widziałem cię miatem pra
sobie, a nie mi nie powiadało u
byłaś moja córka!

Sarah

Ach! Krew się wala w ułach
Amierany przekłety i potęgi
~~ich Amierany nie widzą jej...~~
To ra okropne ~~Wona nie~~
~~zgniewała od ojca!~~

Rodolf (podnosi się)

Oh! Pani ty niepytasz imię
twojego Dzielca, ale raczej strachu
godności o której się bał chować
ubiegat. Dobrze więc! niech ten

24

49
106
O! będn' dla ciebie ubarwienie!

Sarah

Ach! Sall, i to już ostatnie?

Rodolf

ale trzeba abyś poznata miśli' twoje
drucisćia. Sall Pani, kiedyś ty, w po-
ród przepychu ubiegata się o Koronę,
twoja ciotka miała ~~pełną~~ pokryta tak
manami chodząca wieworami iebrać
po ulicach, ciępiąc ~~głód~~ i zimno,
~~podczas~~ ~~ciężko~~ ~~przeżyła~~
na nędznym barłogu pod strychem.

Sarah

Ktoż pojmie cierpienia moje? O
mój Boze!

Rodolf

A jeżeli co z zalu wyrzeka, Tajania
szatan

szatan'skiej kobiety, i bicia tyrańca, m
nie muciata... O! twoje serce zatka
to twoje miłosierdzie samolubstwo...
a prawi zapalaka byś była, patrac
na jej cierpienia...

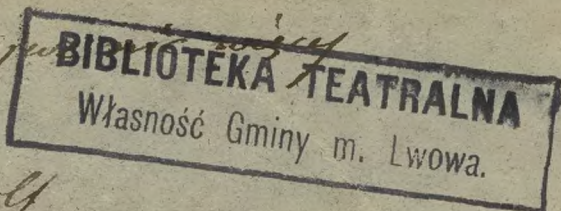
Sarah (opadając z siły)
Ta rana umieć mi zada.

Rodolf
Oh! to jeszcze nie wyszło... Pr
pominasz sobie ten wieczór kiedy sta
za ręką na przedmiescie? W tej
okropnej ciszy, słyszałaś rozmawia
jących ludzi którzy cię przestraszy
li: Oho byli to Polacy. Pani Hrab
no, a Polacy te zloty wychowali
twoja córka...

Sarah.

Ach! niemoż mi pomóc

Rodolfe!



Rodolf

Przeklęta bądź! za to coś dopu,
 suta tego bezprawia... nić cię
 Bóg ukarze za to, coś ja porwa
 karata z tego schronienia, które
 jej dalem.

Sarah

^{na}
~~La~~ (Boga! miła jest!

Rodolf

Do porwania smierć jej przysię,
 wzięto. Przeklęta! przeklęta bądź
 wobec bez duszy!

Sarah

Sarah (tytuł jawni)
reżent w gtybi - idin
patrzył stuczny wcho

~~Siene, siene~~ Oho cii tu wotat!

Thurgay

i przypraszam Panią, ale tam
 jest młody ^{etwierd} ~~człowiek~~ który chciał do
 niczego mówić z księciem, a gdy
 według otrzymanego rozkazu pu-
 ścić go niechciał, powiódł
 tylko że nazywa się Germain
 i oddał mi ten list

Rodolf

Daway. $\pm$

(Stiergag och hosi)—

59

Rodolf. (bieru list)
 Co to będie? Od kogo ten list?
 Od Klementyny? Pomimo mojej
 woli... boję się. (crypta list i wry.
Krupniał z radością) Ah! jeszcze
 żyje!

Sarah
 Masz córkę?

Rodolf.
 Jestłam!

Sarah
 Masz córkę?

Rodolf
 Spraw do niej!

Sarah (bieru go za rękę)
~~Nie masz córki?~~
 a ja czyż to będie ~~ty~~ Curke
~~Nasza~~
Rodolf

Rodolf
~~Daj mi protokoj!~~ ale -

X

Sarah

~~Daj ci protokoj! (uroczyście) nie
widzisz że co się ze mną dzieje
... ogień mnie trawi... to drze
przyjmuje... Posłuchaj mnie: zbli-
żę wszystkie cię do tego sprzysiężenia
Duszy, abym cię tenus opantał.
Rodolfie pozwól mi zobaczyć mo-
ją córkę.~~

Rodolf

Tobie?

Sarah

O! wiem że mi zaskakujesz na to...
ale przypuszczam ci że zaskakujesz gorzej,

No

35
 Ko i boleśnie... nowe wschodni
 mi światła, duma i pycha. ni,
 kna, a mitosi macierzyńska bu
 di się w mej duszy.

Rodolf.

Nie dla własnego jej szczęścia
 niechaj nigdy o tem nie wie!

Sarah

Dobrze! o nim wiedzieć nie
 będzie?

Rodolf.

Takim sposobem?

Sarah

Pozwól mi ja zobaczyć, raz byłoby
 zobaczyć... na długo raz byłoby....
 a przyśięgam ci, Rodolfe, że jej
 nie powiem o jejtem jej małżeństwie...

Rodolf.

Rodolf (waha się, natłuszcza
niech ciwoni)

Przyprawdźcie młoda Druwory,
na, która ciha na dole w projes,
Dru.

Sarah (pada na kolana)

Dziękuję ci na błęskach

Rodolf (podnosi ją i pro-
wadzi na Ranapę)

Wstań Pani i pamiętaj o przy-
jęciu.

Sarah

Dotrzymam ją, nie rzucę i sto-
wa ile ciępis, będe tylko na
nią patrzeć. Ale ty Rodolfe
nie odwrotasz ie twego przykłada

Rodolf

57

Rodolf

More.

Sarah,

nie ośmiagam się; w jej obecności uszy,
nie było tego nie mogt... gdyż przy
niej byłoby to samo co zawiadomić
ja o wysyldowaniu.

Rodolf

Ach! niebo powraca mi moja córka,
Niebo jest na mnie Pastrowsze jał lu,
dzie.

Sarah

Ach! to ona.

Rodolf (patrzy na nią)Ach! jałbie mi ~~serce~~ serce być.Sena V. 2

Scena V.

Cie sami, i Marja

Maria (bignia epusens
do Wiszcia.)

Ach, Kieze, widze cie enowu?
(Kieze na nia patrzy nie nie mo
wice). Gali moeno pragnietam cie
Danie widzie... Prępraszam ze
ci tu przychodz.

Sarah

Własna mówiliśmy to o' łobie
Marjo!

(Marja spogląda z zadziwieniem
i promiśaniem.)

Rudolf

Jeżore widze jesteś oetabioną.

Marja

Maryja.

Ala i Pan ma takie sory capta,
Rane!... Pan ci jesore nigdy na
mnie tak nie patrzat (^{patrzat} ~~patrzat~~
na Sare i Rodolfa) Co ci tu sta,
to?

Sarah

Do oddaleni ci twoim Mario od
nas wiele to zaweto reury. (Maryja
patrzy ciagle to na Kiciara to na
Sare.) Nie ~~znaj~~ mnie... przybli
z do mnie bez obawy. (Kiciara daje
znak aby ci przyblizyla) Dowie
dzisz ^{zwinny} ze werydliu twoje misz
goscia pochodza ^{zwinny} z ~~prad~~ ^{prad} ~~minia~~ ^{minia} je
ony

Omij Roberty.

Rodolf.

Кто-то запереве лавки отступано,

Sarah, (cicho do Buz
ão)

O! Dzielnyś ci. (do Maryji) ale
jeszcze pomniejszoną Maryję... gdy
byś tu była niedoła^{jcie} ~~włochy~~
czy przebrałyabyś tej Robięci?

Marya

za nadlo jectem srocliva, abym
jedore o tem myslata....

Sarah

Przebarasz jej?

Mary

Chérie. mich nicht Böz sein
peru

przebaczy, jał ja ję przebacram.

Sarah.

Manjo, la Robeta będzie ci
 togotawic... Tej ostatnia modli;
 twa będzie, umieszai nie tałli dla
 siebie, ale sorysca dla ciebie...
 a to sorysca ruka ci miorawo;
 nie... tał Manie sorysca wist;
 jał ja go sama sprowadzai
 morawo.

Manja

Ci Pani prur to chasz powie-
 dzieć?

Rodolf (po cichu)

Bądź roztropna.

Sarah

Dowiedzieć się ^{ma} jał Manjo o swojój
 rodzinie

rodeinie....

Marya

Ach! mój Boze!

Rodzy (po cichu)

Ależ proszę!

Sarah (cichu)

Dozwól mi ~~też~~ ^{też} ~~też~~ ^{też} ~~rozdzielenie~~ ^{rozdzielenie},
(głośno) Wiemy kto jest twoim oj-
cem!

Marya

Moim Ojcem!

Sarah

Sahre go bieriesz do chłai, jech go
poznasz...

Marya

Nie znam go a werytelo dobre
winnam klucim.

Sarah

63
Sarah

Nowe życie rozpocznię... ..

Marya

Moje nowe życie zaczęło się od
 czasu jak Kłisze ułotował się na
 zemną.

Sarah

A ty go Kochasz?

Marya

On mnie uratował i zrobił mi
 życie Dobrego, ile tylko sam Bóg
 zrobić może.

Sarah

~~Kocham~~ Kochaj go ~~już~~ zawsze... on jest
 moim Ojcem

Marya

Kłisze!

Rodolf



Rodolf

choď niech cie uścielam!

Sarah (prawytlumionym
glosem)

a ja... pioses o rylce,

(precisne catuje Marja i podaje rylce
Sarre ktora ja catuje)

Marja

Oj kuzne moim ojcem! a gdzie
moja matka?

Sarah

umarta,

Rodolf (obraca się)

Co mówisz?... Wielki Boże! jak ci
imienita.... raluje ci!...

Sarah

Sarah

65

144

Tak za północ... w tej samej musi
być brudna... (bierze Maria za rękę)
Ella Maria, twoja matka
umarta bardzo nieszczelnie... bo ci
nawet wciągać nie mogła.
(Amira patrzy na córke)



Łęścia Łąska

Kłęb różnych dróg w leście, po
prawej stronie pagórek na nim
ślika Drzew)

Scena I

Fortillard, Chourineux (ond laty)

Fortill (dł. sy przy Chou,
rineux i natyjęz)

Chou

Chourineur! Chourineur! Pre-
mów re co do mnie... Nastyśny
mnie... już prawie godzinę leży
bez przytomności... przyczyrora tego
zapewne ta rana i utrudnienie...
tak długo siliłmy, opuszciliśmy
wyspy Rabusion!

(po prawej stronie ukazuje się Re-
nedykt i Barbillion którzy się
ukradają pomiędzy drzewa)

Kłaje mi się że się tam gdzie on
raty... Gdyby tu kto był, mógłby
mi pomóc. Jest tam kto?

(Renedykt i Barbillion cofają się)

Nie ma nikogo, to wiatr musi
liczmi szeleścić. Co tu porządek wro-
law

67
 lam? To serwicie jessam se wies,
 raj w wiecor idac brzegiem po
 nad rzekę, zobaczysz agien' z przy-
 siedem dozye' wreszcie, aby nie
 spalic' sie zyciem. Budnem Chouri-
 nerowi. (Chourineur weetching) Nie
 myle sie, ... przychodzi do ciebie,
 Chourineur! Chourineur!

Chourin

Czy to ty? Fortellur!

Fortell

Czy ci lepiej?

Chourin !!

Chtoś mnie trache, ozyw!

Fortell

A rana, jall sie ma?

Chourin

Chourin.

Proch, lepij... Gdzie jechdeśmy?

Gottill.

Jeszcze w tym lesie.

Chourin

Co! czy już Dzien! Która go,
dzina?

Gottill.

Godzina! Kudy tu miś ma zę,
gara!

Chourin

Sam do licha! już Asdru pórno
wszkie morie wpadnie w śich za,
Sudrte.... Prędzej do Zamku Dani
O'Harville.

Gottill

Prędzejmy tego zamku malec nie
mogli.

Chor To

Chouvin

So zdrybimy morie jakas strasz, al,
bo wiemialka. chodź! chodź!

Forcell

ale ty nie bedziesz mogł iść

Chouvin

Idimy tyllko.... Tereli' nie bedz mogł
iść, to sie bedz rozlegat; a jak zut
opadne, to mnie zostawisz, i bedziesz
pamiętat, ze jaw tyllko ty sam ja
zostales dla ratowania ich... chodź!
chodź!... (wychodzą)

Scena II.

Benedykt i Balthazar

Benedykt

ktos byli ci dwaj ludzie? Serżcie
e nas nie widzieli / Do Balthazara

Klony

Który się przybliża) Tto idzie?

Balthar (po cichu)

Ory to ty Benedyktie?

Bened. (wchodząc na scenę)

Nie widziacieś co nowego?

Balthar.

Poboczną drogą, szedłem z Fran-
ciszkum aż do drzewi zawierzyńca
ale wszystko było cicho i spokojnie
Wylazłem na drzewo aby zobaczyć
co widziacie światła migają-
ce zapewne już wyjeżdżają.

Bened.

To spóznienie niepokoi mnie...
Serand powiedział że będą wyjez-
dzić około pierwszej godziny, a te-
raz już dzień jasny.

Balthar

74
117
Balthaz

Edm drudey?

Bened

Cratujz po kresbach pwy Drodze.

Balthaz

a Gerard?

Bened

Buiga od jednego do drugiego, wie-
aj miaciopliwy jak wtorycholwus
z nas, po przypuszczeniu ze mu Ma-
ryja, damy i zdobycy.

Balthaz

Chodemy do naszych towarzyszy,
do Franciszka, wtory crotgajz
sie, po pod mury zwierzynca do-
stat sie az do kraty, i da nam
mac' szoro sylko pojard z Driedin-
ca ruszy.

Bened

Bened.

Chodźmy! prędzej.

Balth.

Jeszcze chwila!... Trzeba się na
wszystko zabezpieczyć... w przypadku
że gdyby nam się nie udało,
nie spuszczaćmy z oczu Franda,
musimy z nim pomóc...

Benedykt

Takim sposobem!

Balth.

ma tu gdzieś to zadysane...
Ja się tak domyślam... (słychać
kilkna wystrzałów) Co to znaczy
czy nasi napadają... czy może
nas atakują?... Chodźmy! Chodź
my!...

Sama 11

73
Scena III.

Serand, Bakkar. i Benedykt

Serand (sprawybiga sam)
 spuiseno, Tue za
 nim Bakkar i
Benedykt, i drugi
go maja, na otoku

Na pad' eis, mi udat... nie poro,
 staje mi nie wiczaj' jall lytlo u,
 ciethac' i zabrac' moj' elarb. On
 jest tam (zbliza eis, pod drzewo
 dorzucal gatarelli i wydobylwa orla
 tulle) Serba uciethac'! tak...
 ale ja znam drogę, kicia i drugi
 mi uwoci Maria... z Dalekha w
 stad za nim pojade... krol w krol
 za nim eis, powlode, jall bygnie
 za

za swą edobycą... może prze-
ci kudydoliwca zaniedba czuwanie
nad swoją ciotką, a w tedy będe pro-
mierzonym, za te młotne ciępienia.
Tall, Mario! Twoja tylko śmierć
uspokoic może te namiętności
która się teraz zmieniła w nie-
nawieść i zemstę. (Postrzegłszy
światła uciekającego przez dro-
gę) Ktoś bierze! prędko!
(chowa się za drzewo i nie spuszcza
oka z osoby tego co spostrzegł a
gdy się chce zbliżyć do swego
skarbu Balthare zastępuje mu
(drogę

Balth. (przybliżony
się)

Mam z tobą nieco pomówić.

Gerard.

O co chasz?

Balth. (do Benedykta)

(który porzucił w głębi)

Uważaj tam dobrze (do Gerarda)

Dotwórz swoich piemiędzy.

Gerard.

Ta nie mam piemiędzy.

Balth.

Wchodząc do lasu miastem szlaków.

Wzrostu... grzebień ja podziat trze.

ba się z nami podzielić

Gerard

Chcesz mnie zastrzelić?... zapomni,
nasz ze nas sągają.

Balth.

Ballad

Rarem egiminy lub si, ocalemy

Terane

Niech i tak będzie!

Ballad

Syle z tego narobitem, jalkari za
to nagroda? Mzda, niestanna
bojaśn, i czasem tyłko zapomnia
nie tego w srodku swem kuttaj'stwie,
nie chęć już stulej podobnego życia
przewadzić.

Terane

Odmien' go, jeżeli możesz.

Ballad

Daj mi cześć z tego coś nagromadzić,
Który udrat mieliśmy w srodku, ja
przyltadatem si poziomym stolarz,

etwem

77

stewem i robojem, ty godstępnym, stam
stewem i obtudą, równy przeto powi,
nieś byde i dźiat owocami tego prwe
kłego zwierzka.

Ferand.

a ja odpowiadam ze niecha!

Balkat.

mamre uciekać bez piunie, dry! czy
przystajesz?

Ferand

Nie!

Balkat.

Jest nas dwóch... czy chasz?

Ferand

Nie!

Balkat.

Od dawna ty wymyślasz sbrodnie
a ja je wyblonywam... Jeśli teraz
przyprowadzony do ostateczności, mam
nam

sam wymyślić i dopełnić... strasz
ci, bo gdy ucyfrie, po mojemu... no
w wypasie okropna.

Serane

Zabij mnie. Nie wyjawiaj ani słowa

Balkat

Ta ci nie zabije ty mnie sam raz
prowadzisz do twego schronu... Jesz
cie ci raz powtarzam bo bierz bardzo
zle.

Serane

~~Spróbuj!~~

Benedykta (supra i quiescit
na scenę)

Jeszcze, są niedaleko.

Serane (do Balkata)

Czy uciekać... Czy się schować?

Balkat

79
129
Dallat

Schowajmy się razem

Gerard

Do tej jaskini!

Balkat

By wiedzieć co ci powiedziat... tak być
musi.

(wszyscy brzy wychodzą do jaskini)

Scena IV

Araz, Chourineur, Fortillard, potym
Balkatarz, Benedykt, Gerard, Rodolף
Maryja, Pani D'Harville, Zandarmy,
Wismiaay i Wismiaelli

Fortillard

Tedy, tedy, tu ich widziatam

Chourin

Otoż tu będą... strasmy weryckie
wychody. (głęboka cisza, na raz stycha)

Kryz

Krzyż w jamie. Poruczenie ogólne.)

Fortillare

Ten Krzyż! Chourineur tam... tam...

Chourin

At Cicho, miler... (chowa się za Drze-
wa).

Balkat. (wychodzi błądy
z jaskini)

Krzyż jego prawie mnie odurzył!...

Benedykt

Ciekawiny aż wyjdzie. ~~fel~~

(Straz ich staura. Chourineur po-
kazuje im broni mówiące;

Chourin

Tędi stowa pismiesz zginięć na
tychmiast.

Serane (z rozpaczą wychodzi
z jaskini)

oile

oslepiony! oslepiony! gdzie iedziesz...
 gdzie iedziesz? ... pomozcie mi... O
 miasteczku! nie moge juz. (Pomozcie mi
przepraszam, Chowaniec Kacie milosci
i cichosc zupelna panuje.)

noc! noc! oh! jask to okropnie!
 Benidykcie! ach! proze ci... nie,
 przeczaj mnie, elituj sie nademna...
 Jesteś ^{tu} ~~tam~~ zapewne odpowiedz mi

Batka (zmuszony groz
banii zotwierza)

Testem!

Lerand

Nieprzeczaj mnie... powiem ci gdzie
 jest mój skarb... oddasz mi przynaj,
 mnie osce moja - Sam po lwy sto
 nie jaskini... pod pierwszym drem,

wem

nowy przychłyty świat.

Chouren (idąc za tym
opisaniem wydobycia
wa szkła.)

Jest szkatułka!

Bakut,

Przekucie!

Serand

Zdradzony! (zując się pochwyconym)

Pochwycony!

(okrzyk: Oto pojazd!
oto pojazd!)

Chouren

Otoż tych trzech nędznych
aby ich Maryja nie wiedziała

German, Rigobetta, Diawrony
z ludźmi folwarcowymi, nadchodzi z
okrzykami radości, i idą naprzeciw

now

83
123
najbardziejającego pojazdu w którym Ro-
dolf siedzi na przedzie Pani d'Har-
ville i Marga w środku.)

Wzyscy.

Niech żyje Królowa! Niech żyje Królowa,
u Rodolfa!

Rodolf

Bywajcie zdrowi! przyjaciele, niech
wam Bóg wszelkie zacni ludzie,

Chorini

Uratowana! i zwyciężona! tegom był,
ko pragnął. Bywaj zdrowa Margo!
(patrzy za pojazdem) Bywaj zdrowa,
margo!

Ferand (który zostaje
na scenie pod strażą
dwóch żołnierzy)

Ona jedzie! stożo wypadło! Wro-
ku

Me probawiony! ubogiem prośmo-
cy... Zmiesz się na demna mój Bo-
ze! mój Boże! mój Boże!
(Potwierdź obłęd mój i broń go)

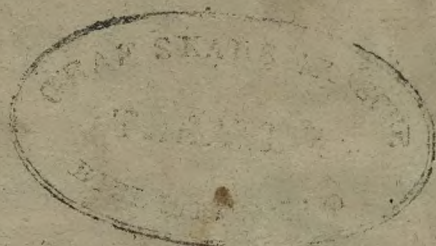
Koniec

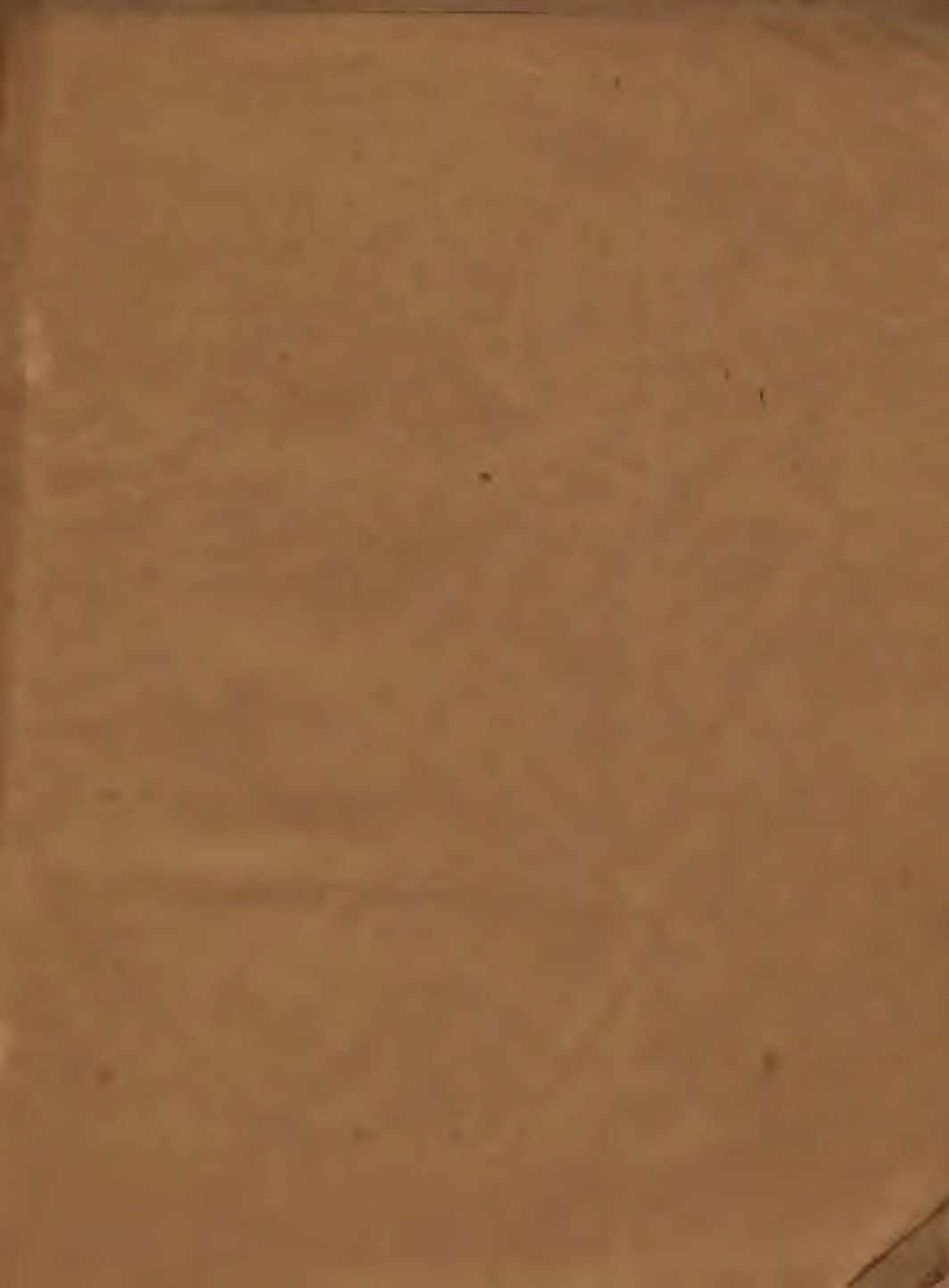
58

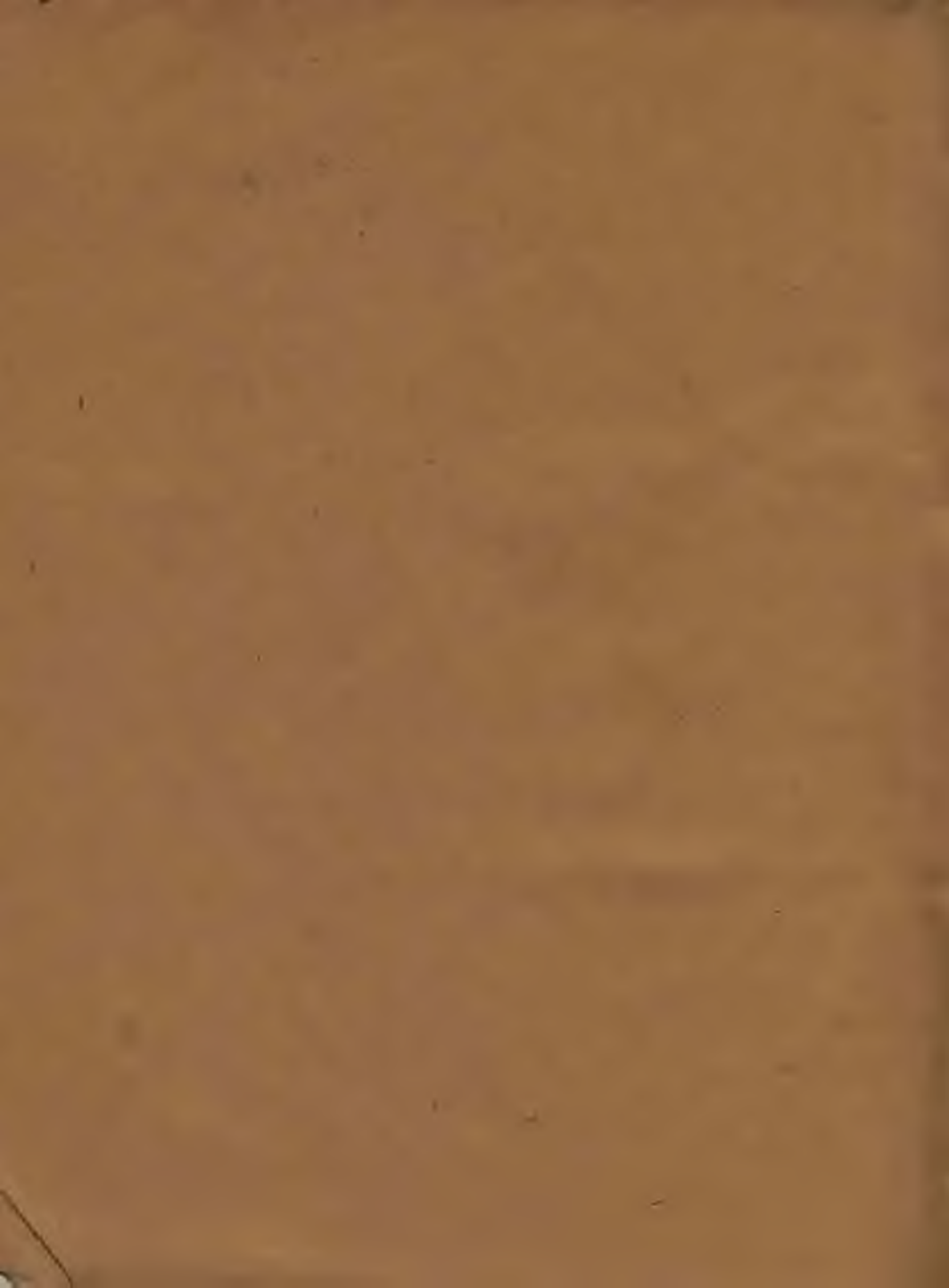
Proszę o zwrocenie tego Aralu-
nu.

J. A. Kominowski

58









K. 04
1026-99. 1

THE
LIBRARY
OF THE
MUSEUM
OF
COMPARATIVE ZOOLOGY
AND
ANATOMY
OF THE
MUSEUM OF
COMPARATIVE
ZOOLOGY
AND
ANATOMY
OF THE
MUSEUM OF
COMPARATIVE
ZOOLOGY
AND
ANATOMY